



(351)
Rok XXX
MARZEC 2024
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa - Ursus

SKARB KIBICA MKS ZNICZ PRUSZKÓW FORTUNA I LIGA RUNDA WIOSENNA SEZON 2023/2024



Foto - Rafał Bondaruk

Czytaj na s. 18 i 19

Rząd górny od lewej: Mateusz Grudziński, Filip Kendzia, Daniel Stancik, Wiktor Nowak, Hubert Brysiak, Wojciech Błyszko, Krystian Tabara, Jakub Wójcicki, Dmytro Yukhymovych, Marcel Krajewski, Maksymilian Brejnak.
Rząd środkowy od lewej: Tymon Proczek, Filip Skłodowski, Krystian Pomorski, Jakub Wawrzyszczak, Miłosz Mleczo, Szymon Romański, Piotr Misztal, Paweł Moskwik, Wiktor Bućko, Radosław Majewski.
Rząd dolny od lewej: Maciej Cybulski, Szymon Jannasz, Kacper Flisiuk, Damian Kozakiewicz – Analitik, Daniel Kokosiński – Asystent Trenera, Mariusz Misiura – Trener, Grzegorz Skowroński – Trener przygotowania motorycznego, Adam Strzyzewski – Fizjoterapeuta, Kaito Imai, Yurii Tkachuk, Shuma Nagamatsu.

anna
KSIEGARNIA ANIA
NA RYNKU OD 1990r.

Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39



zIELONEmIELONE.PL
SKLEP ZE ZDROWĄ ŻYWIŁOŚCIĄ

Zapraszamy na zakupy

Czytaj s. 10

**Utrudniony
dojazd do pawilonu
handlowego
w Nowej Wsi c.d.**

Czytaj s. 17



REKLAMA

HILLWOOD
A PEROT COMPANY

MAGAZYN DO WYNAJĘCIA
W CAŁEJ POLSCE

☎ 690 000 225





WOJNA



Włodzimierz Szpak, reżyser dokumentalista
Foto - Wietnam. Żołnierz amerykański

W dniu, w którym piszę te słowa, mija drugi rok wojny na Ukrainie. Nic na razie nie zostało rozstrzygnięte. Ginią ludzie, kraj jest bliski rozkładu. Ukraińcy walczą o takie niemodne dziś rzeczy jak suwerenność, niepodległość, byt narodowy, czyli coś, co w dobie globalizacji zwykle (szczególnie na Zachodzie) źle

W ogóle słowo na r o d o w y, a nawet patriotyczny, źle się kojarzy (w naszym wspaniałym zglobalizowanym świecie słowa te będą zapewne zakazane). My-

ślę o tych młodych ludziach ginących masowo po obu stronach frontu – tak podobnych do siebie! – I pytam się: co dalej, kiedy skończy się ta rzecz?... Tak o wojnie pisała Oriana Fallaci: „Wszystkie sztandary, nawet te najszlachetniejsze i najczystsze, przesiąknięte są krwią i gównem. Gdy patrzysz na wspaniałe chorągwie wystawione w muzeach, w kościołach i czczone jak relikwie, przed którymi należy klękać w imię ideałów, marzeń, nie łudź się – te brunatne plamy to nie ślady rdzy, to pozostałości krwi, pozostałości gówna, częściej nawet gówna niż krwi. Gówna zwyciężonych, gówna zwycięzców, gówna dobrych i złych... Tam, gdzie jest jedno, jest niestety i drugie... Naturalnie wiele zależy od ilości przelanej krwi, rozbryzganego gówna; jeśli tej pierwszej jest więcej niż tego drugiego, intonuje się hymny i wznosi pomniki; jeśli zaś przeważa to drugie, krzyczy się o skandalu i odprawia się przebrgalne rytuały. Jednak ustalenie tej proporcji jest niemożliwe, jako że krew i gówno z czasem przybierają ten sam kolor. Poza tym, z pozoru większość sztandarów jest nieskażona czysta. Aby dowiedzieć się prawdy, powinniśmy zapytać zmarłych, zamordowanych w imię ideałów, marzeń, pokoju, ludzkiej istoty szkalowane, znieważane, oszukiwane pod pretekstem uczynienia świata piękniejszym i na podstawie takich świadectw stworzyć statystykę hańby, barbarzyństwa i obrzydliwości przedstawianych jako cnota, dobroduszość, czystość... Podczas wojny, niezależnie od tego, czy walczysz po tak zwanej słusznej stronie (słusznej dla kogo?), czy po tak zwanej złej (złej dla kogo?), nie strzelasz goździkami. Strzelasz pociskami, zrzucaś bomby i zabijasz niewinnych”.

Okno na Planty



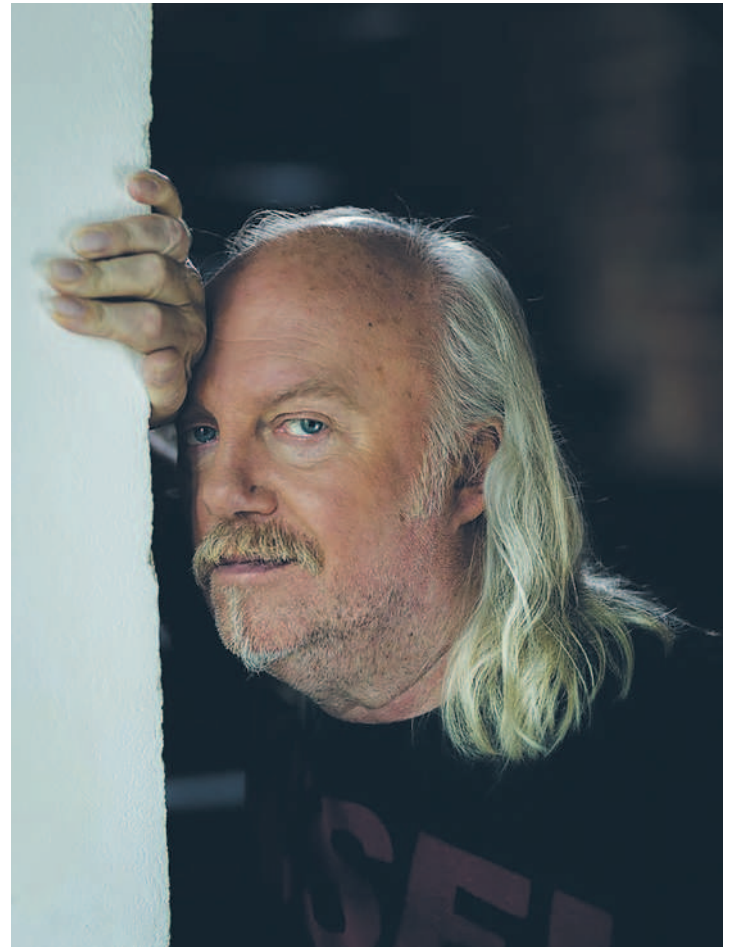
Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.
Foto - Henryk Tomasz Kaiser, Wikipedia

Znikające słowo

Kiedy w 1970 roku zostałem reprezentantem krakowskiego środowiska akademickiego na zbliżający się kolejny Festiwal Piosenki Studenckiej, prasa codzienna odnotowała ten fakt stosowną wzmianką, a ja widząc swoje nazwisko na łamach pęczniałem z dumy. Znajomi dalsi i bliżsi, rodzina, koledzy z roku, wszyscy przeczytali tę wiadomość, gratulowali, komentowali. A potem kolejne informacje, wywiady, zawiadomienia o nagrodach, trasach koncertowych, wyjazdach zagranicznych stały się nieodłącznym fragmentem mego estradowego życia.

O względy dziennikarzy zabiegało się bo ich opinie o recitalach, kolejnych płytach budowały pozycję, napędzały publiczność dosłownie widowiskowych, wspomagały jednym słowem rozwój tak zwanej kariery. Gazety się czytało w sposób niemal rytualny, rozpościerając papierowe płachty podczas śniadania, pijąc kawę lub herbatę w kawiarni, lub zerkając na nie przed zaśnięciem. Zawsze kochałem charakterystyczny zapach farby drukarskiej i zmagania z niesfornymi wielkimi stronicami na wietrze. Minęły lata i ten rodzaj czytelnictwa niemal zupełnie zniknął. Ze zdumieniem dowiedziałem się, że nakład krakowskich dzienników to kilka zaledwie tysięcy sztuk!!! W prawie milionowym mieście oznacza to kompletną bezzasadność jakichkolwiek dziennikarskich wysiłków – wszak nikt, prawie nikt tego nie czyta. Wtedy dostrzegano mizerną notatkę o piszącym te słowa, dziś bez echa przejdzie ogromny artykuł. Ten stan rzeczy świetnie pojmują organizatorzy imprez estradowych, którzy wszelkie działania promocyjne przenieśli do sieci. W efekcie sale pełne bez pomocy redaktorów, ci ostatni stracili całkowicie swoje znaczenie i prestiż. Będąc synem dziennikarza, pamiętając czasy dawnej świetności prasy, jestem jednocześnie świadkiem jej powolnej agonii. Dlatego radośnie biorę udział w powstawaniu kolejnej zwisowej gazetki, która ma się coraz lepiej.

Za zgodą Vis à vis





**KRAJ NIE MALUTKI I NIE GŁUPIUTKI A CIĄGLE CZEGOŚ LUB KOGOŚ
NIE LUBIĄ POLSKIE SZELMUTKI, WIECZNI KRYTYKANC I MARNI AMANCI!!!!**



Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Foto - Mirosław Kalinowski
oraz ze zbiorów Feriduna Erola

TROCHĘ JEŹDŹE, TROCHĘ WIDZĘ, trochę słyszę, dużo obserwuję – i na tym się KONCZA „PLUSY DODATNIE”. TAK NAPRAWDĘ chcę MIEYM CZYTNIKOM powiedzieć, że mody, obyczaje, manieri i tego typu figle-migle zalegają w gruzach niepamięci kiedyś H A S Ł O WOJNA wyskoczy i dręczy. A KIEDY WOJNA T O JEDYNE BOLESNE – DZIECI! TO JESZCZE BARDZIEJ SMUTNE NIŻ UDPRĘKA, MOŻE ŁOS, ten dobry O COŚ ZADBA. WRACAMY DO PLUSÓW – MINUSÓW – ESÓW I FLORESÓW, a NIE KONIECZNIE Z CYMESAMI według przepisu na fryzurę POGODNIE ROZHULANEJ SNEM (chciałem napisać SŁOWEM, ale moja CONTESSA de Lux wie lepiej...). DOBRZE, KONIEC DYGRAJIS – WRACAM DO SEDNA, czyli PLUSY DODATNIE. UJEMNE I NIJAKIE, za zasłużony dodatnie.

oczywiście i minusy mijające minimalną minimalizację MINODERMII, niech one nie zaprzęgają umysłu. ZBLIŻA SIĘ WIELKANOC, wspominam DYPLOMY W SAPU w KRAKOWIE przed laty... i PALMY OD SALEZJANÓW, BO OJCOWIE SALEZJANÓW OD, KTÓRYCH PRZYWIOZŁEM Z KRAKOWA PIĘKNĄ POLMĘ WIELKANOCNĄ, towarzyszą mi zawsze wielkanocnie plus Vis a Vis obowiązkowo, jest, co wspominać.

TERAZ REALIA. OBURZYŁEM się jak powiadają BACOWIE DO HARNASI... S A K R A M E N T K O kiedy przeczytałem wypowiedź KRZYMIANCKIEGO KRZYTYKA na temat niszczących dzieł JERZEGO NOWOSIELSKIEGO! Często malarstwa ściennego w różnych DOMACH KULTURY, które już nie są, czy jakichś niszczących obiektach, gdzie malarstwo cacy-cacy tylko domek coś jakby z kart. GDYBY CHOCIAŻ BYŁ TAK ŁADNY JAK KARCIANA CHAŁUPKA...

ÓW KRYTYK POTEM WYDUSI Z SIEBIE TAKĄ OTO MYŚL PRZEWODNIA – MALARSTWO nowo nie, nie nowo, a N O W OSIELSKIEGO – czyli znakomitego i uznanego WIELKIEGO JERZEJO NOWOSIELSKIEGO traci wiele na swojej WIELKOŚCI, jeśli sylwety przypominają, UUUUUUUUUUUUAAAGGGGGGGA-AAAAA! R Y S U N E K ŻURNALOWY! RYSUNEK ŻURNALOWY to MEOT na MALARSTWO SZTAŁUGOWE – POMÓR OBRAŻÓW i obrazków niczym ŚWIŃEK W CHELEWKU. O MATKO, O CÓRKO, O MODELI MODPOLSKIE TRZYMAJCE ANTOSHIA z daleka od MALARSTWA, bo zaraz tą upiorną KRĘSKĄ ŻURNALOWĄ ZAPASKUDZI KOŁEJNI OBRAZEK.

OD DNIA TEGO WYZWISKA, tego napiętnowania i szluznie okazanej pogardy – MALUJE „O ZGRZO” TPU! I ŻURNAL O W i podpisuje jak swoje rysunki malta literą „a” TO TRZECIE MOJE WAŻNE W ŻYCIO-RYSIE ZDARZENIE – DATA SZESTNASTEJ LUTEGO.



Zła Carmen z równie złym chłopakiem. Nowe spojrzenie autorstwa Jerzego Antkowiaka na operę Bizeta



Rysunki „żurnalowe” wielkich twórców paryskich

16 LUTEGO 1961 – PRZYJĘTY DO MODY POLSKIEJ.
16 LUTEGO 1972 – WARSZAWA – MIESZKANIE
MODY POLSKIEJ.

16 LUTEGO 2024 – ROZPOCZĄŁEM OSTATNI Z RADOSNYCH OKRESÓW TWÓRCZOŚCI pod filmowym tytułem STĄD DO WIECZNOŚCI z malarstwem zbrukanym KRESKĄ RYSUNKU ŻURNALOWEGO.

Tak mnie zeżyła ta kpina ze zwyczajnej kreski żurnalowej, może plamki lekko akwarelowe też zaniepokoją twarógdłowych. NIE ZNAM NIKOGO, KTO BY MI POWIEDZIAŁ, ŻE NIE KOCHA MALARSTWA NOWOSIELSKIEGO. KRESKA ŻURNALOWA!

Od ponad PÓŁ WIEKU z dużym zaangażowaniem rysuję Z R N A Ł O W O jak wolny ptak: LEPIEJ, GORZĘ, ŚLICZNIE I OBĘDNIE jak powiada pewna MADAME REDAKTRICE. RYSUJĘ TEŻ szybko, nerwowo i od niechcenia BURZLIWIE Z TEMPERAMENTEM i jakże KRZYWO, KOŚLAWO i ooooooo groznie nie anatomicznie SĄ RYSUNKI, KTÓRE KOCHAM i takie, których się trochę wstydzę. WRÓCIŁEM do malarstwa po latach tego ZBEREŻENIWA taplania się W TYM PRYMITYWIE, tym produkcie ubocznym W R Y S U N K U Ż R N A Ł O W Y M. I proszę MIŁYCH, ŻYCIUWYCH CZYTELNIKÓW, mam nadzieję aby pobudzić zaінależne poglądy. Zabrzmi to zapewne dziwnie, ale najmniej wspominam pokazy MODY, która jest niekłamną radością DZIECI SPECJALNEJ TROSKI. Dwa takie spotkania, pokazy DZIECIĘCEJ RADOŚCI WZRUSZEN I ŁEZ RODZICÓW I PRACOWNICÓW SZKOŁ W PRUSZKOWIE DWAJA RAZY w starej szkole na ul. Pływackiej w Pruszkowie i we WSPANIAŁEJ NOWOCESNEJ. PROWADZIŁEM

TE POKAZY Z TYMI RADOSNYMI DZIECIAKAMI I UROCZYMI DOROSŁYMI PRACOWNIKAMI. To tyle MODOWYCH NOWOSCI z mojej małej świątyni pod na Ostoi Pęcickiej, która słudła MODZIE POLSKIEJ od 16 lutego 1961 do 1998 XX wieku, a od dzisiaj SŁUŻY L E G E N D Z I E M O D Y P O L S K I E J . TYLE, ŻE KOLEKCJE WISZĄ W MUZEACH NARODOWYCH W KRAKOWIE I WARSZAWIE, W MUZEUM WŁOCHINICTWA W ŁÓDZI, W „MOJEJ” KOCHANEJ ŚWIĄTYNI SZKOŁ WSZELAKICH W SOSNOWCU OD STYLIZACJI MÓD, POKAZÓW DZIWNE PIĘKNYCH, TAKICHŻE FRYZUR, GASTRONOMII, JAPONOSZCZYŹNY I DO JAKBY NIE WSPOMINIEĆ, ŻE WSZYSTKO TO W MIEŚCIE K I E P U R Y W SOSNOWCU! To już blisko dwadzieścia lat mojej współpracy z SOSNOWIECKĄ M O D A M A T E R I ! TO TYLE! NIE, nieprawda! Niedługo pokaz mojej troski – POKAZ MODY I NIE TYLKO POKAZ W MIŃSKU MAŁOWIECKIM RÓWNIEŻ Z DZIECIARNIĄ SPECJALNEJ TROSKI, A TO WŁAŚNIE MÓJ MIŃSK OKUPACYJNY – MAMA Z CIOTKĄ NA PIŁSUDSKIEJ 32 PRZEWODZIŁY PRACOWNIĘ I SKŁEP Z KAPELUZAMI. CZY KTOŚ TO MOŻE JESZCZE PAMIĘTAĆ...

POZDRAWIAM SERDECZNIE I WIELKANOCNIE
WSZYSTKICH!

DZIADEK OBFICIE PRACUJĄCY KU RADOŚCI I DLA ZDROWOTNOŚCI.

Jerry Antkowiak



Konwencja Komitetu Wyborczego Wyborców Prezydenta Pawła Makucha

7 lutego 2024 r. w pruszkowskim hotelu Anton odbyła się konwencja wyborcza Komitetu Wyborczego Wyborców Prezydenta Pawła Makucha. Tym spotkaniem Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch rozpoczął kampanię wyborczą do wyborów samorządowych, które odbędą się 7 kwietnia 2024 r. Podczas konwencji oficjalnie ogłosił swój start w wyborach i ubieganie się o reelekcję.

„Pruszków to moje miasto. Tutaj się urodziłem, tutaj mieszkam. Tu mieszkają i żyją moi rodzice. Tu dorastają moje córki” – mówił Prezydent Miasta Pruszkowa a wstępnie swojego oświadczenia.

Podczas spotkania zgromadzeni mieszkańcy Pruszkowa wysłuchali przedstawionego przez Prezydenta podsumowania działań obecnej kadencji, dowiedzieli się o planach wyborczych oraz poznali część Kandydatów i Kandydatek do Rady Miasta Pruszkowa z ramienia KWW Prezydenta Pawła Makucha.

W podsumowaniu kadencji 2018-2024 nie zabrakło takich inwestycji jak:

ul. Działkowa, ul. Miry-Zimińskiej Sygietyńskiej, plac zabaw w Parku Kościuszki, tężnia w Parku Kościuszki i w Parku Mazowsze, ul. Stalowa, rewitalizacja terenów wzdłuż rzeki Utraty i wiele, wiele innych.

Infrastruktura, bezpieczeństwo, edukacja, ekologia, kultura, sport, inicjatywy społeczne – to główne filary planu wyborczego Prezydenta Pawła Makucha. To one symbolicznie krążą wokół Mieszkańca naszego miasta, bo to Mieszkańcy są najważniejsi – powiedział podczas konwencji Prezydent Paweł Makuch.

Poza Mieszkańcami, Kandydatkami i Kandydatami do Rady Miasta Pruszkowa, na Sali obecni byli również zaproszeni goście, m.in.: Agnieszka Kuźmińska - Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego, Grzegorz Benedyckiński - Burmistrz Grodziska Mazowieckiego, Sabina Michta - Wiceprzewodnicząca Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie 2. kadencji, Wojciech Legawiec - Prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Jakub Kotelecki - Radny Miasta Pruszków, Jonatan Britman - doktor nauk medycznych, psychoterapeuta.





ŚWIATŁO



Zbigniew Poręcki - aktor, felietonista
Obraz - Zbigniew Poręcki

Witam Państwa Bardzo Serdecznie, kłaniam się i pozdrawiam wszystkich moich czytelników. Drodzy Państwo idzie wiosna, słysząc jak tupie i podśpiewuje, znaczy się nie ja tupię, tylko ta wiosna tak sobie pozwala. Ptaszęta już przed świtem, urządzają sobie, a i nam przy okazji, malutkie koncerciki, nawet na kilka głosów i skrzyp konarów.

Znaczy jest dobrze! Ale cholera wie! Może i niedobrze, bo dobrze już było, a od tego śpiewu przyjdzie nam zapłacić jakiś podatek. Unia czuwa, nie śpij człeku uczciwy spokojnie. Tegie europejskie głowy, w tym naszych kilku starych komuchów i jeszcze kilku naszych, nie komuchów, ale myślących inaczej – oni czuwają nad nami, myślą za nas i o nas. Koniec i kropka!

No tak, postawiłem kropkę. A propos śpiewu, jeden ptasior, to tak daje, iż jakoby, wydają się, że to Voice of senior w telewizji, ale nie widzę gościa, bo ciemno. Nie będę go okłaskiwał, bo go spłoszę. Zresztą to na pewno zawodowiec. Ludziska jeszcze śpią. Świecą tylko latarnie.

Wracając do tematu. No właśnie ciemno! Ale są latarnie. Ta cholerna zima, która nareszcie idzie sobie precz, chciała nas zamordować i wykończyć. Czym, zapytacie? No, brakiem właśnie światła, znaczy, brakiem słońca. Tak! Nie było dużych mrozów, śnieżyca, a zawieruchy, owsem były, ale w normie. Tylko ten brak ŚWIATŁA. No właśnie, brakświatła, światła słonecznego. Już nie tyle ciepłych promyków, ile właśnie światła, ten brak owego, o którym mówimy, mógł nas wykończyć, załatwić na amen. Ale teraz spokojnie mogę sobie zanucić... /Tyle słońca w całym mieście/Nie widziałeś tego jeszcze/Popatrz /O popatrz/.

Drodzy Państwo, dokładnie to wiecie, iż jeśli nie świeci słońce, łapiemy deprechę, stajemy się nerwowi, skorzy do kłótni i nieprzyjemni. Popelniamy wykroczenia. Jazda na czerwonym świetle. Podejmujemy złe decyzje – i właśnie połowa z nas takową podjęła – no, ale już, stało się. STOP! Zbysiu, nie rozpędzaj się! Trza byś zaczął od początku. A zatem, zaczniemy od początku.

I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość.

I widział Bóg, że światłość była dobra. Oddzielił tedy bóg światłość od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem a ciemność nocą.

Może, co niektórym wydaje się, że nad umiłowaną i umęczoną ojczyzną naszą, zapadła ciemność. Nie, nie, nic podobnego. TO CHWILOWE!!!



Był sobie takowy, ano - Józef Światło. Pułkownik, wysoki oficer Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Przed zmianą nazwiska wołali go Izaak Fleischfarb. Dość dobrze zasłużony, ale po aresztowaniu Ławrientija Berii w ZSRR, dał tzw. nogę na zachód i w Radiu Wolna Europa, nawijał wszystko, co wiedział. A wiedział dużo. Żył długo, jak powiadają, do samej śmierci, i ocalał dupsko przechodząc na jasną stronę mocy. Coś go oświeciło. A jak zrobisz ty, panie podpułkowniku? Do ciebie się zwracam! Co zrobiłeś, to wszyscy wiemy i widzimy, ale gdzie uciekniesz? Na Syberię? Tam zawždy chłodne wiatry z pola zawięwiają, w dupsko będzie ci chłodno. Oj się nawyrabiał!

POJDŹ DZIECIĘ JA CIĘ UCZYĆ KAŻĘ.
Szkoła. Nasza szkoła. Wspomnienia ze szkoły. Dobre wspomnienia i te niedobre. Niedobre zatarły się w pamięci. Koledzy, koleżanki i nauczyciele: młodzi i starzy, oczywiście to o nauczycielach, nie o dzieciach. Surowi, wymagający, trochę mniej lub trochę bardziej. Weseli lub smutni, po prostu różni. I nieśli przed nami ten kaganek oświaty, to światło, tę mądrości. AUTORYTETY. Wspominamy ich do dziś.

A teraz będzie gites. Będzie szkoła, że ho, ho. Żadnych lektur, mniej przedmiotów, nie odrabiamy lekcji. Kto odrobi będzie siedział w kozie. I żadnych powrotów do przeszłości! Nie ma historii. Nie ma Katynia, Wołynia, roku 1920, 1939, Hołdu Ruskiego, Hołdu Pruskiego. Nie będzie nic. Będzie Zielony kad! No, jeżeli już, to tylko

wyzwolenie Warszawy 17 stycznia 1945 roku. Wyzwolenie pustego, zgłodzonego, ciemnego miasta.

Ale, co tam. Grunt, żeby w szkole była przerwa śniadaniowa. Każdy zje sobie swojego świerszcza lub karalucha, popije mlekiem – ale nie krowim, oj nie. Pewnie sojowym, albo może nawet ptasim mleczkiem i jazda na lekcje. Dzisiaj pan w sukience z kółczykiem w nosie, wytatuowany po całosci, wyglądający jak zamazany brudnopis, (ten brudnopis, to ktoś inny wymyślił, niestety, nie ja, a szkoda), więc pan opowie dzieciom bajkę, no właśnie, jaką bajkę? Co ja chrzanie w szkole Bajkę? Nie, pan opowie dzieciom, kiedy miał swój pierwszy raz, kiedy wciągnął swoją pierwszą krechę i takie tam różne, naukowe rzeczy. Następnie wyjmie pomoc naukową i pokaże jak się ją używa. Potem będą ćwiczenia. Tak, to na pewno pan od przyrody. Oczywiście, jak można się mylić. To pan od przyrody.

Ale przypomniał mi się piękny wiersz pod takim właśnie tytułem - Pan od przyrody. Jego autor Zbigniew Herbert nakreślił po mistrzowsku postać swojego nauczyciela od przyrody, w powiązaniu z tragicznym losem naszej ojczyzny. PROSZĘ WAS SIĘGNĄCIE PO TEN WIERŚ. Jest piękny!!!

A nowelę Sienkiewicza pt. Latarnik pamiętacie Państwo? (Pradziadka, nie tego teraźniejszego naszego ministra, pana pułkownika). Tytułowego bohatera noweli, przy życiu trzymało Światło jego latarni i lektura Pana Tadeusza.

A my jedziemy dalej z tym Światłem.

„Więcej światła!” – No, kto tak powiedział? W szkole nas uczyli, że to Johan Wolfgang Goethe, leżąc na łożu śmierci, w ostatnim tchnieniu wypowiedział te słowa. Ponieważ zaraz oddał ducha, może powiedział niewyraźnie, zatem, do dziś nie wiadomo, co poeta powiedział, no i oczywiście, co miał na myśli. Ale oczywiście coś miał. Zupełnie prozaiczna interpretacja, tłumaczy, iż w pokoju były zamknięte okiennice i panował półmrok, konający nie widział, kto przy nim jest, lub kogo brakuje przy jego łożu. Ale ponieważ Goethe wielkim człowiekiem był, to inni tłumaczą jego słowa w ten oto sposób: narody oświecić trzeba, światłem nauki. Uczyć i kształcić ciemnotę należy, zerwać z zacofaniem i zabobonem. Kurde, co to ten zabobon? Wiem, wiem, ale pisać nie będę. Światło to moc, a moc to sprawczość. Światło jest cieniem Boga, jak powiedział Platon. I co ja to jeszcze chciałem w tym temacie? Światło, światło, cholera! Oj, ciękawie ile w tym miesiącu zapłacę za światło. Tak wszystko drożeje, że ja już nie nadążam. Ale nasz ukochany przywódca nie da nam zginać! Pamiętajcie moi kochani czytelnicy, jak mawiał poeta: Trzeba z żywymi naprzód iść....

Rety, widzę światło w tunelu, a Wy?

Pozdrawiam Państwa Serdecznie

Zbyszek Poręcki
Pisane nocą dnia 26 lutego 2024



www.gpr24.pl ➔ Historia Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie

Wanda Stefaniak - „Żeby nikt domu nie stracił” cz. 1

Wanda Stefaniak, ur. w 1935 roku, w czasie wybuchu Powstania Warszawskiego przebywała z rodzicami, Zofią (1904-1974) i Mieczysławem Stefaniak (1894-1944), oraz babcią Marią Nowak (1864-1953) w Warszawie przy ul. ulicy Czerniakowskiej 184. Pod koniec sierpnia 1944 r. w wyniku bombardowania zginął ojciec dziewczynki. Dziewięcioletnia Wanda Stefaniak po zakończeniu powstania została wygnana z matką i babcią do obozu w Pruszkowie, a następnie wystana do wsi pod Włoszczową. Rozmowa została przeprowadzona w 2022 r.

Nazywam się Wanda Stefaniak, urodziłam się w 1935 roku w Jabłonowie. Rodzice mieli mnie jedną. Przed samym wybuchem wojny ojciec prowadził firmę Rolnik Polski w Jabłonowie i dostał zawiadomienie, że w razie wybuchu wojny, musi się ewakuować, bo jest na liście do rozstrzelania. Zapakował mamę i mnie, łącznie z właścicielem majątku, na powózkę uciekaliśmy na wschód. Miałam wtedy cztery latka, więc to bardzo mgliste wspomnienia, ale o pewnych rzeczach dowiedziałam się z opowiadań mamy. Wiem, że przeważnie jechaliśmy nocami. Toczyły się działania wojenne. Podczas tej podróży zachorowałam, tata zaprowadził mnie do lekarza, do polskiego punktu lekarskiego. Tak dojechaliśmy do Kowna, ale tam naturalnie zaczął się już front wschodni, czyli z powrotem trzeba było uciekać. Znow jechaliśmy tą powózką, okropne warunki panowały, bo już zaczęło padać, a wóz był prawie otwarty. I tak do samej Warszawy. Pamiętam, jak przejeżdżaliśmy chyba przez Modlin i tam się wszystko paliło. Przez same pożary przejeżdżaliśmy, Warszawa jeszcze się chyba broniła, bo trwały naloży. Tata musiał zostać w Warszawie, mowy nie było, żeby pojechał z nami do Torunia czy do Jabłonowa. Ponieważ nie było żadnego punktu zapezienia, żeby zamieszkać razem, mama pojechała ze mną do Torunia. Przyznam szczerze, że nie pamiętam, jak tam dotarłyśmy.

W Toruniu mieszkała mamy siostra, u niej się zatrzymałyśmy. Tutaj już wszyscy mówili po niemiecku, było zupełnie inaczej. Mama znała niemiecki, bo urodziła się w Poznaniu. I wojnę światową też przeżyła jako dziecko, ale wiadomo, jaki był stosunek do Niemców i mamy, i ojca. Pamiętam, że któregoś razu mama wyszła ze mną na ulicę Matejki – wszystkie domy naprzeciwko miały spuszczone flagi niemieckie ze swastykami. Wtedy podobno jakoś tak powiedziałam, i to bardzo głośno: „Bożia was pokarze, bo wywiesiacie polamane krzyże”. Przez te moje głośne komentarze mama bała się ze mną chodzić, bo wiadomo, że uszy były wszędzie. Ale i tak za dwa czy trzy dni przyszli Niemcy do cioci, wyszukali mamę i ostrzegli, że jak w ciągu dwóch dni się nie zgłosi, to wezmą ją na gestapo. W takiej sytuacji mama nie mogła zostać, wzięła mnie i bodaj pociągami pojechaliśmy do Warszawy, zupełnie nie poznane, bo nie wiadomo było, gdzie tata się schronił.

Tutaj znowu takie przypadkowe zrządzenie losu nastąpiło, bo jak dojeżdżałyśmy do Warszawy, to już było ciemno. Wysiadyśmy, ale mama nie wiedziała, gdzie szukać taty. Już był chyba koniec września, więc krótszy dzień, za chwilę godzina policyjna, a ona z małym dzieckiem szuka męża w Warszawie. Jedyną nazwą ulicy, jaką mama pamiętała, była Wacka, dlatego że przed wojną mieszcila się tam centrala firmy Rolnik Polski. To były biura, mama tam pukała, pukała, bo chciała się jakoś dostać. W końcu stróż, który tam pilnował, otworzył drzwi ze strachem i pozwolił nam się przespacerować w takim pomieszczeniu na szcztoki. Od razu zasnęłam, ale mama w nocy usłyszała jakieś rozmowy. Była zaskoczona, bo przecież pusty gmach biurowy, a tam rozmowy w nocy, więc wyszła po ciszę i trafiła na pokój, skąd dochodziły te głosy. Prosiła sobie wyobrazić, jaki to był przypadek, gdy padło nazwisko znajomego ojca. Tą drogą w końcu trafiliśmy do taty.

Gdzie wówczas znajdował się tata?

Tata się ukrywał pod Warszawą, nie wiem dokładnie gdzie, ale w każdym razie rzadko kiedy był w Warszawie. Znalazł nam malutki pokój, to było na początku na ulicy Złotej. Tak się złożyło rodzinie, że babcia, czyli mamy mama, też z Torunia do nas

przyjechała, czasami przychodził tata, rzadko, ale przychodził. Ponieważ było tam bardzo ciasno, to jakoś wynaleźli troszeczkę większy pokój na ulicy Sosnowej. To było duże mieszkanie podzielone na mniejsze pomieszczenia, w każdym pokoju kto inny, inna rodzina. Jak utworzono getto, to było zaraz obok. Tam co chwila były rozstrzeliwania, pod drzwi przychodziły zabijane dzieci z getta. W Śródmieściu tata już bardziej musiał uważać. Zachorowałam na zapalenie wyrostka robaczkowego, trafiłam do szpitala Dzieciątka Jezus, ale wtedy nie było penicy-



Ostatnie Święta Bożego Narodzenia przed Powstaniem Warszawskim (1943 r.). Od lewej stoją Zofia Stefaniak, młodziutka, którą ukrywał się u rodziny w czasie okupacji i zginął w trakcie powstania (nosił nazwisko Strzeliński lub Hofman) oraz znajoma państwa Stefaniaków, która pod koniec wojny została wywieziona do KL Auschwitz. Na kolanach taty Mieczysława siedzi Wanda Stefaniak. Warszawa, ul. Czerniakowska 184. Fotografie, która przetrwała w gruzach zburzonego domu, odnalazła po wojnie Zofia Stefaniak. Z arch. prywat.

liny, więc nie można było operować. Leżałam chyba dwa tygodnie przywiązana za ręce i nogi do łóżka, pewnie chodziło o to, żeby mi się nie rozlało. To straszne, okropne dla dziecka wspomnienie.

Czym zajmowali się Pani rodzice?

Mama to właściwie sprzedawała pierścionki i co się tylko dało, żeby mnie utrzymać, żeby coś jeść. Tata od czasu do czasu przyjeżdżał i też coś przwoził, pamiętam, jak na Boże Narodzenie zjawił się z cukierkami. To było takie wielkie wydarzenie. Wiem, że była strasznie ostra zima. Duże zasy były, chodziliśmy po nich z mamą, żeby się poruszać. Na Sosnowej zawarłam taką znajomość przez okno, bo z przeciwną kawał do mnie ręką dziewczynka w moim wieku. Potem jakoś się poznałyśmy.

Wtedy tata dostał propozycję pracy. To byłoby coś wymarzonego, gdyby nie dalsze losy. Zamieszkaliśmy przy ulicy Czerniakowskiej 184. Tam była fabryka makaronu. Ślepa uliczka, wokoło same fabryki. Obok mieszcila się na przykład wytwórnia marmolady, jeszcze jakieś domy mieszkalne stały naprzeciwko. To wszystko było ogrodzone, mało, że ogrodzone, to – można powiedzieć – bez dostępu z zewnątrz. To była pierwotnie fabryka makaronu Włocha. Nie wiem, czy mu ją Niemcy odebrali, czy on wyjechał, ale potem odbywała się tam produkcja makaronu dla wojska, dla Wehrmachtu. W ciągu dnia pracowali maszyny, a po południu i w nocy odbywało się suszenie tego makaronu. Raz w tygodniu przywożono mąkę, jajka, olej i raz w tygodniu do odbierano, więc kontakt zewnętrzny to właściwie było to przywożenie, odwożenie. Ci, którzy

tam pracowali, mieszkali obok w takich domkach pobudowanych właśnie dla pracowników fabryki. To było takie zamknięte miejsce. U taty dwóch panów się ukrywało. Pamiętam jeszcze ich nazwiska. Dziwne, że w tym wieku człowiek jeszcze pamięta.

Proszę je wymienić.

Pierwszy pan Strzeliński, a drugi pan Hofman. Oni prawie nie wychodzili. Mieszkaliśmy na drugim piętrze w mieszkaniu z dwoma pokojami, kuchnią i łazienką. Łazienka naturalnie była zaraz przez tatę zajętą, dlatego że tata robił zdjęcia i miał tam swoją ciemnię fotograficzną. Do tego wszystkiego tam były takie podziemne szyby wentylacyjne do suszenia makaronu, one wychodziły gdzieś w kierunku Wisły. Wiem, że tata trzymał tam radio i tam się spotykali. Od razu robiono zapasy z tego, co Niemcy przywozili. Jajka, olej, bardzo dużo mąki trzymano właśnie w tych szwach z myślą o przyszłości. Tata był tam takim zaopatrzeniowcem. Wtedy to był mój najlepszy czas, można tak powiedzieć, bo zacząłem chodzić do polskiej szkoły.

Gdzie znajdowała się ta szkoła?

Już nie pamiętam. Musiałabym na przedwojenny plan miasta spojrzeć, tobym na pewno przypomniała sobie ulicę. Szkoła mieszcila się na drugim piętrze, trzy klasy razem, pierwsza, druga i trzecia. Wiele pewno się nie nauczyłam, bo mama mnie już wyszkoła. Jak miałam sześć lat, to już i czytałam, i pisałam zupełnie normalnie.

Naturalnie to była okupacja, więc co chwila były jakieś rozstrzeliwania. Na Czerniakowskiej stał taki słup ogłoszeniowy, na którym stałe wywieszano listy rozstrzelanych. Pamiętam też powstanie w getcie.

Jak je Pani zapamiętała?

Zaczęły się jakieś straszne pożary, nawet na nasze podwórko spadały tłące się jeszcze papiery, ubrania, pełno tego było. Pojawił się kolejny taki lęk, co będzie dalej. Poza tym zaczęły się nocne naloty, okna musiały być zaciemnione, obowiązywała godzina policyjna. Na początku siedzieliśmy w domu. Pamiętam, jak latem, w taką upalną noc, usiedliśmy z mamą i z tatą na dworze i obserwowaliśmy, co to będzie. Już byłam na tyle duża, że można było mi powiedzieć, że to są naloty alianckie, że chodzi o zniszczenie punktów niemieckich. Ale strach był. Dom koło domu, to mogło uderzyć w każdy, w polskie budynki też. Jak te samoloty leciały, to zaraz się pojawiały niemieckie flary, które rozświetlały niebo, żeby łatwiej zestrzelić samoloty. Wtedy moja mama ze mną głośno się modliła. Modliła się, i żeby bomba w nas czy naszą okolicę nie uderzyła, i żeby nie zestrzelono tych naszych, którzy tam lecieli. Czasami było widać, jak taki samolot został trafiony. Muszę powiedzieć, że do dziś, jak widzę chociażby fajerkę czy coś podobnego, to wciąż nie mogę tego znieść. Wszystko mi się przypomina, nie mogę tego wytrzymać.

To był już 1943 rok. Pamiętam, bo wtedy tata przyczynił się do zorganizowania pięknej Wigilii. Na tym podwórku w środku Warszawy hodowaliśmy parę kurek. Mama się postarała nawet o psa, dlatego że był czujniejszy od człowieka. Za takim dużym parkanem byliśmy odgroniżeni nawet od tej ślepej uliczki. To rzeczywiście było zupełnie zamknięte miejsce, więc naturalnie pies dawał znać. Pamiętam właśnie tę Wigilię, bo mama wzięła mnie, żeby się opłakiem podzielić z kulkami, a w tym czasie przyszedł święty Mikołaj i przyniósł mi prezenty. Ponieważ bardzo lubiłam malować, robiłam wycinanki, to dostałam i tablicę, i farby do malowania, i różne inne przybory. Dostałam nawet kanarka. To taka niesamowita radość.

Jeszcze muszę powiedzieć, że w tym ogródku przed domem wiosną mama posiała (pewnie jak wszyscy warszawiacy w tym czasie) i pomidory, i rzodkiewki. Na końcu tych grządek posadziła zaś kwiaty. Tata tak niemal symbolicznie podszedł i powiedział: „Ojku, ale ładnie tu, ale to wygląda jak grób”. I rzeczywiście został tam potem pochowany. Po tej Wigilii 1 stycznia tata – Mieczysław – miał imieniny. Mama napisała wierszy. Oryginał tego wierszyka mam w Toruniu. Moim zadaniem było przeczytać go tacie w dniu jego imienin. Ten wierszyk tak brzmiał:

*Mój tatusiu kochany, jedyny
przyjm od swej córki życzenia na imieniny.
Proszę Boga, by zdrowiem Cię darzył
i dał wszystko, o czym żeś zamarzył.
Niech Cię stale strzeże anioł z nieba,
niech Ci nigdy nie zabraknie chleba.
Oby czas był wreszcie spokojny,
abyś w tym roku doczekał końca wojny.*

A wiadomo, jaki to był rok, 1944. Pamiętam jeszcze, gdy ze szkoły wracaliśmy, te całe kolumny samochodów, kiedy przed frontem rosyjskim uciekały rodziny niemieckie. Mama mówiła: „No tak, teraz przychodzi na nich kolej”. Chociaż to nie tak jak my z jednym tobołkiem, tylko całymi wyciecznymi samochodami, wozami, właśnie Czerniakowską. Chyba wszyscy rozumieli, że zbliża się koniec. Ja się wcale nie dziwię, że doszło do wybuchu powstania. Przecież było wiadomo, że Niemcy uciekają z Warszawy.

Czy tata wiedział, że wybuchnie powstanie?

Chyba tak. Miał radio, więc dużo rzeczy wiedział. Jeszcze pamiętam z takich niemiarkabrycznych, ale pewnie niezrozumiałych dla obecnej młodzieży historii, jak z tej fabryki marmolady wyjechał samochód z dużymi beczkami i jedna z tych beczek spadła, a marmolada rozlała się na ulicę. Ta marmolada naturalnie była z buraków. Od razu ludzie się rzucili z różnymi naczyniami, kubkami, a dzieciaki to dosłownie zlizywały ją z jezdni. To chyba taki wymowny obraz tego, jak było. U nas o jedzenie starała się mama. Wiadomo, z racji miejsca mieszkania mieliśmy makaron, mąkę, olej. Po te kurki, które znosiły jajka, mama chyba do Wilanowa jeździła do jakiegoś gospodarstwa. Cztery niesiośmy. Byłam z nimi zaprzyjaźniona, rozmawiałam z tymi kurkami.

Miałam trochę koleżanek, ale wiadomo, że nie można było tak chodzić, jak teraz się chodzi, mimo że rodzice dali mi dużo swobody. Mama mnie wychowywała w ten sposób, że musiałam znać na pamięć swoje dane, a i tak na szyi w woreczku miałam ten wierszyk, adresy rodziny. Wszystko po to, żebyśmy nie była taka niesamodzielną. Najlepsze dowód, że wtedy chodziliśmy sama do szkoły, nikt mnie nie odpowiadał. Nie było to daleko. Nie wiem dlaczego, ale potem w ciągu dnia zdarzały się często alarmy, więc my z tego drugiego piętra zbiegaliśmy całą klasą do piwnicy. Za chwilę odwoływano alarm i wszyscy wracaliśmy na górę, chwila lekcji i znowu alarm. Tak to się wszystko odbywało.

Nie wiem, jak dokładnie przebiegały przygotowania do powstania i ewentualny udział w nich ojca, ale tata nie był już z tych najmłodszych, żeby do walki przystąpić, miał skończoną pięćdziesiąt lat. Jego rolę w powstaniu było przygotowanie zaopatrzenia, to wiem na pewno. Kiedy się wchodziło na dach fabryki, to słyszał być stojących na Pradze Rosjan. Fabryka liczyła dwa i pół piętra i leżała blisko Wisły. C.D.N.

Marzec w Muzeum Dulag 121

3.03. godz. 12.00 – „Polskie zwyczaje wielkonoce” – Rodzinne Niedziele z Historią w Muzeum Dulag 121. Zapisy mailowo pod adresem: edukacja@dulag121.pl

9.03. godz. 15.00 – Jan Szczepkowski – kronikarz Pruszkowa. Spotkanie z dr. Mirosławem Wawrzyskim i dr. Szymonem Kucharskim oraz promocja antologii „Jan Szczepkowski – kronikarz Pruszkowa. Wspomnienia, artykuły, felietony”.

16.03. godz. 15.00 – Wyrok na mieszkalców Warszawy. Niemieckie zbrodnie na ludność powstańczej Warszawy – wykład Piotra Bruliksia, znawcy historii okresu Powstania Warszawskiego, zajmującego się tematem pacyfikacji ludności cywilnej powstańczej Warszawy.

17.03. godz. 12.00 – Spacer historyczny po terenie Warsztatów Kolejowych z pruszkowskim przewodnikiem Szymonem Kucharskim.

23.03. godz. 15.00 – „Porcelita” – pokaz filmu o pruszkowskiej fabryce i spotkanie z reżyserką Ewą Golis.

Więcej info na: www.dulag121.pl



„Ceramiczne wspomnienia”

Magdalena Ładno - Sierocińska
Foto - Miroslaw Kalinowski, domena publiczna



Niszczący pałac przy ul. Armii Krajowej to ostatni z relikwów po Fabryce Fajansu w Pruszkowie. Fabryce posadowionej na ponad trzy hektarowej parceli.

Kim byli pierwsi właściciele? Otóż założycielem fabryki, jak i rezydencji był Jakób (pis. oryg.) Teichweld, mający zakłady ceramiczne w Kole i Włocławku. To dzięki napływowi pracowników i pobudowaniu dla nich „murawców” wieś Pruszków zaczęła aspirować do stania się osadą fabryczną. Dzięki kolei warszawsko-wiedeńskiej mnożyły się mniejsze i większe zakłady i fabryki.

Od 1922 r. właścicielem fabryki i pałacyku został Szloma vel Stanisław Ehrenreich i jego żona Amalia z Krupków. Dyrektorem fabryki mianowano Natana Krupkę, był to szwagier właściciela.

Po II wojnie świat. zakład znacjonalizowano. Kompletnie zdewastowany jednak podźwignął się, a w latach 50-tych dostał nowe płucia. Odnowiony, z nowoczesnymi maszynami i technologią przeżył renesans. Oczywiście nie byłoby tego, gdyby nie zatrudniano w nim wysokiej klasy projektantów, technologów i ceramików. Pracownicy byli solidni i stanowili zgrany zespół.

Jedno z dzieci – w tamtych czasach przedszkolak wspomina: „Na lewo od bramy wjazdowej znajdował się dom, w którym urządzono przedszkole. Było to bardzo wygodne dla pracownic, by po pracy zabierać dzieci.”

Poniżej zamieszczam dziecięce wspomnienia Małdy. Poświęca je swojej babci – pracownicy Porcelitu p. Marii Wandzie Ładno.

Z przeszłości w teraźniejszość, czyli ceramiczne wspomnienia

Doskonale pamiętam ten huk, specyficzny zapach, okropnie wysoką temperaturę otoczenia i wszędzie biały pył. Z pieców wylewały się fale niebieskiego gorąca i mgła snująca się po nieistniejących już halach fabrycznych w czasie produkcji zastawy stołowej.

Zakłady Porcelitu Stołowego „Pruszków” to jedno z moich najstarszych dziecięcych wspomnień. Uwielbiałam wycieczki przez portiernię do zakładu. Uwielbiałam, gdy Babcia odbierała mnie wcześniej z przedszkola, bo nie musiałam leżakować.

Z portierni szło się przez produkcję do biura, gdzie pracowała moja Babcia. I choć trochę bałam się tych urządzeń, to wołałam wszystkie straszne wtedy dla mnie zakamarki fabryki, niż udawanie na leżaku, że śpię.

Z lekkim dreszczykiem strachu odbywałam wędrówki przez rozgrzane korytarze wypełnione okropnym rumorem. Unosił się tam specyficzny dym, a każdy oddech przynosił płucem rozgrzaną do czerwoności falę powietrza. Dzisiaj porównuję to do jednej ze scen filmu „Titanic”, w której dwójka bohaterów biegnie przez kotłownię statku.

Tamtejsze zabawy miękką, a zarazem śliską gliną dzisiaj mogłabym okrzyknąć cudownym, sensorycznym treningiem sprawności manualnej.

Byłam fanką portierni, w której ściany od podłogi po sufit wypełnione były pracowniczymi kartami. Na środku ustawione zaś ustawiono dwa zegary. One to rejestrowały czas rozpoczęcia i zakończenia pracy przez pracowników.

W oczach dziecka to magiczne miejsce było niczym wielka biblioteka w bajce „Piękna i Bestia”. Zawsze modliłam się bym to ja mogła odznaczyć kartę pracy Babci w czarodziejskim pudełeczku ze wskazówkami. Mimo, że odstraszały mnie białe fartuchy noszone przez pracowników, to jednak lubiłam przemierzać korytarze Porcelitu. Podążałam przecież do bezpiecznego dla mnie pokoju biurowego. Tam mogłam do woli „pisać” na starej maszynie, udając, że wypełniam niezwykle istotne dokumenty i adresować je do dyrektorów.



Z czasem dowiedziałam się, że trzeba wiedzieć ile zamówić surowców. Co zakupić by dział produkcji miał z czego wykonać coraz piękniejsze zastawy. Białe kitle, bardzo przypominające mi lekaarskie przestawały mnie straszyć.

Mijały lata... jako uczennica podstawówki każdego dnia wybierałam tę drogę, która prowadziła koło Porcelitu. Mijałam opuszczony, lub podniesiony szlaban przy portierni. Podziwiałam także niesamowite zewnętrzne ściany budynków fabryki. Ściany podziwiali też przechodnie, gdyż przedstawiały swego rodzaju obrazy, które tworzyła mozaika ze stłuczonych talerzy i skorup. Za każdym razem wypatrywałam Babci, która machała do mnie z biurowego okna. Czekałam też na spotkanie kogoś znajomego, by móc się ukłonić powiedzieć „dzień dobry”. Mogłam też liczyć na powitanie milej p. portierki.

Później rozumiałam, że Porcelit nie był jedynie miejscem pracy. Ten zakład tworzyli ludzie, których



połączyła wielka przyjaźń, a czasem miłość na całe życie. Pracownicy organizowali różne imprezy, zabawy, spotkania.

Niestety, szara rzeczywistość zapukała do tej barwnej krainy i w 2002 r. fabrykę przejął syndyk. Do dzisiaj wielu ludzi nie może pogodzić się z tą stratą. Obecnie dużo osób poszukuje zastaw stołowych wystawianych na różnych aukcjach. Wyroby te zyskują niemal miano antyków: są cenione przez kolekcjonerów. Ich forma i zdobnictwo, a w zasadzie cały design świetnie odnajdują się we współczesnych wnętrzach. Szczęście ci, którzy mają takie perełki w zaciśniętym domu.

Podobne zakłady ceramiczne działają nadal w Bolesławcu. Ich charakterystyczne zastawy w kobalcie, czy granacie są znane na całym świecie. Ponadto odbywa się tam co roku kilkunastodniowy festyn z wieloma atrakcjami poczynając od warsztatów ceramicznych po targi staroci kończąc. I oby tak dalej...

List do redakcji



Studniówka

Pan Jerzy Antkowiak w numerze 02/2024 „GP” wspomina i zamieszcza zdjęcie z wnuczką Matyldą ze studniówki u Batorego.

Samych zachwyków i dużych liter było bez liku. Porównywał to nawet do paryskich pokazów mody, a nawet stwierdził, że to było o niebo lepsze. Ja też oglądałem zdjęcia ze studniówki mojej wnuczki Wiktorii (uzdolnionej muzycznie), ale takiego zachwyty mimo też dużego uznania nie odniosłem.

Natomiast film jaki ujrzałem w Internecie o polonizacji na studniówce w liceum ogólnokształcącym w Piotrkowie Trybunalskim, który obiegł cały świat zrobił na mnie wrażenie i wszyscy byli nim zachwyceni. W tym przypadku okazała się moc Internetu jako nośnika informacji. Cały świat to oglądał i wszyscy się zachwycali od Europy poprzez Kanadę, USA, Amerykę Południową i Antypody.

Muszę także przekazać p. Jerzemu Antkowiakowi, że zainteresowanie modą nie znika, bo moja najmłodsza wnuczka Basia, która tańczy w zespole „Pruszkowicy” i nosi odpowiednie stroje interesuje się także projektowaniem i szyciem strojów. Gdy byłem z wizytą w ich domu poprosiła mnie do swojego pokoju, żeby pokazać mi co wymyśliła. Powiedziała zobacz dziadku na sobie sama ułożyłam i pokazała spódnicek plisowaną. Na moje pytanie czy te faldy wykonała sama powiedziała, że tak, więc Jej pogratulowałam i jak tylko mogłem ją wspierałam, aby wytrwała w tym postanowieniu.

Chciałbym także złożyć wyrazy współczucia najbliższemu śp. Feriduna Erola. Wprawdzie ośobiście Go nie знаłem, ale zawsze z wielkim zainteresowaniem czytałem teksty jakie zamieszczał w „GP”, które były niezwykle pełne humoru i bardzo cenne jeśli chodzi o wspomnienia ze swojego barwnego życia. Niech odpoczywa w pokoju i będzie zawsze w naszej pamięci.

Zmiany klimatu

Dnia 22.02.2024 r. w ramach Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku miał wykład prof. dr hab. Piotr Glowacki, który jest specjalistą w zakresie nauk o ziemi, geofizyki, glaciologii, fizyko-chemii środowiska przyrodniczego oraz zanieczyszczenia środowiska. Tytuł wykładu „Zmiany klimatu - czy człowiek jest pekipem czy pyłkiem w mechanizmie współczesnych zmian?”. To bardzo dobry i pouczający wykład.

Wykład rozpoczął od wyjaśnienia podstawowych pojęć, a więc co to jest środowisko, kosmologia, zrównoważony rozwój itp. Następnie omówił procesy zachodzące na naszej planecie, siła żywiołów i nasz w tym udział. Kolejnym punktem były pokrywy lodowe jako stabilizatory klimatu. Tutaj pokazał wykresy z pomiarów z różnych okresów i jak się to zmieniło. Dla mnie wielkim szokiem było zdjęcie jak elektrownia Turów zanieczyszcza środowisko i jakie wielkie zanieczyszczenie dają efekty wypalania wiośną traw w Europie Wschodniej, bez wskazywania i jakie kraje chodzi. Pokazał też zestawienie jakie gazy mają największy wpływ na zmianę klimatu. I tu największe zło daje dwutlenek węgla (CO₂), bo aż 50%. Okazuje się, że największy przyrost CO₂ zanotowano w okresie rewolucji przemysłowej od XIX wieku. W konkluzji stwierdził, że niestety klimat się zmienia i co należy w tej sprawie czynić nam ludziom. Otóż, mamy dwie możliwości.

Po pierwsze czynić próby, aby ograniczyć nasz udział w tym procesie poprzez większą dyscyplinę obywatelską, a więc rezygnację z wielu przyzwyczajęń, które szkoda środowisku i druga sprawa to przygotowywać się do tych zmian, które wydają się nieuniknione.

Moim zdaniem to trzeba ludziom wybić się egoizmu i być bardziej empatycznym dla sąsiadów, jako że nasza matka ZIEMIA jest naszą wspólną matką wspólną dla wszystkich jej mieszkańców. Niestety to żebyśmy podbili kosmos to jeszcze daleka od tego droga, bo okazuje się, że człowiek ma duże problemy z własnym organizmem podczas podróży do gwiazd. Poza tym te odległości są tak wielkie, że przy naszej technice aktualnie jest to niemożliwe. Niemniej warto próbować, bo człowiek jest stworzony do ciągłego rozwoju i nie należy się zniechęcać. Mnie ośobiście bardzo odpowiada i się z nim identyfikuję, filozofia śp. ks. Jana Twardowskiego, że dobra jest więcej na świecie niż zła. Z tym, że to drugie jest bardziej medialne i cała czas ma górną nadobrem.

Pruszków, marzec 2024 r.
Zdzisław Majewski



www.gpr24.pl ➔ Historia przywracanie pamięci

83. rocznica deportacji pruszkowskich Żydów do getta warszawskiego

Tekst & foto - Marian Skwara pisarz, historyk

W naszym mieście utrwaliła się tradycja obchodów każdego 30 stycznia rocznicy likwidacji miejscowego getta i deportacji pruszkowskich obywateli wyznania mojżeszowego do warszawskiego getta, a ostatecznie do obozu zagłady w Treblince. Po włączeniu się przed kilku laty Muzeum Duląg 121 obchody nabrały bardziej zorganizowanego charakteru nie mówiąc o instytucjonalnym wsparciu. W tym roku uroczystość miała wyjątkowo wysoką liczbę uczestników ze względu na wzięcie w niej udziału kilkuset uczniów z dziewięciu szkół, w tym pięciu podstawowych (nr 1, 3, 4, 9 i 10), i czterech średnich, tj. obydwu liceów ogólnokształcących, szkoły sportowej przy ul. Gomulińskiego oraz zespołu szkół przy ul. Promyka.

Uczniowie przybyli na dawny plac synagogalny przed południem, gdzie wysłuchali krótkiej prelekcji na temat wydarzeń sprzed 83 lat oraz zapalili znicze przed wbitymi w ziemię 86 tabliczkami z nazwiskami żydowskich dzieci, uczennic i uczniów pięciu przedwojennych pruszkowskich szkół powszechnych. Na tabliczkach oprócz ich własnych imion i nazwisk widnieją jeszcze imiona ich ojców lub matek, nazwa szkoły do których uczęszczali oraz ulice i numery domów przy których mieszkali. Dane te zostały wzięte z dziennika nauki religii mojżeszowej w roku szkolnym 1937/38. Taki oddzielny dziennik był prowadzony ze względu na sposób zorganizowanie nauki religii dla żydowskich uczniów. Było ich niewielu, więc urządzono im zbiorcze lekcje religii raz w tygodniu w SP przy ul. Kościuski. To nie znaczy, że w Pruszkowie było tylko 86 dzieci w wieku szkolnym, mogło ich być około 200. Jednakże pozostali chodzili bądź do szkoły żydowskiej o nazwie Ibrjya przy ul. Kraszewskiego lub dojeżdżali do szkół w Warszawie. Dziennik ten został odkryty w 2007 roku, wśród starych, zapomnianych dokumentów, przez Panią Annę Zegadło, nauczycielką LO im. Kościuski. Tu trzeba wyjaśnić, że Liceum jest „spadkobiercą” dawnej szkoły powszechnej, a potem podstawowej.

Nie znamy losu dzieci z dziennika, oprócz dwójga, ale statystyka Holokaustu polskich Żydów dyktuje nam, że przeżyć mogło najwyżej co dziesiąte. Ze wspomnianych dwójga, jedna to Hanka Wajcer - w dzienniku uczennica klasy siódmej SP im. Piłsudskiego - przeżyła wojnę, dojechała wyzwolenia jako przymusowa robotnica fabryki zbrojeniowej w Częstochowie. O drugiej dziewczynce, Edzi Fabiszewicz - w dzienniku uczennica klasy czwartej SP im. Żółkiewskiego przy ul. Topolowej - wiadomo, że znalazła się w transporcie do Treblinki.

W 2016 roku, przy okazji 75 rocznicy wydarzenia, w Gimnazjum nr 4 przy ulicy Hubala został



zrealizowany pomysł wyreżyserowania spektaklu „Sprawdzanie obecności” poświęconego pamięci tych dzieci. Pomysł był mój, ale realizacja była możliwa tylko dzięki zaangażowaniu się nauczycielki historii Pani Marii Stawskiej przy wsparciu dyrektorki Gimnazjum Pani Ewy Nowackiej. Z grona pedagogicznego czynny udział w przygotowaniu spektaklu wzięły jeszcze panie: Anna Przybylska, kierowniczka chóru szkolnego oraz opiekunki koła teatralnego Justyna Schimanda i Elżbieta Tarnowska. Tabliczki dla spektaklu wykonał Pan Włodzimierz Stępniewski. Po spektaklu w Gimnazjum uczniowie przeszli na plac synagogalny, gdzie zapalili znicze przed wbitymi w ziemię tabliczkami tworzącymi rodzaj symbolicznego cmentarza.

W tym roku ponownie zostały wykorzystane memoriałowe tabliczki, które przechowywały się w SP nr 4 przy ul. Hubala. Wieczorem, w drugiej części uroczystości, tym razem dla wszystkich mieszkańców Pruszkowa, znowu zapalono obok nich znicze. Na tę okazję przybył do naszego miasta Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich, który odmówił modlitwę za żydowskich męczenników Aw ha-Rachamim. Modlitwa ta pochodzi z 13 wieku, a współcześnie jest przeważnie odmawiana się za dusze zamordowanych w czasie Holokaustu. Wcześniej Grzegorz Zegadło odczytał fragment wspomnień prof. Michała Głowinińskiego, widziany oczami dziecka pobyt w pruszkowskim getcie i deportację do Warszawy. Głos zabrali także obecni przedstawiciele miejscowych władz, starosta pruszkowski Krzysztof Rymuza i prezydent miasta Paweł Makuch. Na miejscu byli obecni także przedstawiciele Muzeum Getta Warszawy, Muzeum POLIN oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Przypomnijmy, że pierwszy raz męczeństwo pruszkowskich Żydów było publicznie uczczone w 2005 roku. Miało to formę przemarszu młodzieży szkolnej z terenu byłego getta przy ul. Komorowskiej pod bramę warsztatów kolejowych. Organizatorami byli niżej podpisani i Grzegorz Zegadło, który z racji dyktowania Książnicą Pruszkowską dysponował logistycznymi możliwościami.

Przy tej okazji należy jeszcze dodać, że w pruszkowskim kalendarzu pamięci o ofiarach Holokaustu jest jeszcze jedna data, 28 października 1943 roku. Wtedy została zamordowana w Pruszkowie, lub gdzieś niedaleko, rodzina Zombergów, dokładnie 32 letnia matka i jej dwoje dzieci, córka 11 lat i syn 9 lat. Nie wiadomo skąd pochodzili, ale są pochowani na naszym cmentarzu żydowskim. Składanie im hołdu w dniu 28 października ma na razie skromne rozmiary, ale co roku pojawia się tam wieniec i zapalone znicze. Dobrze byłoby, aby któraś ze szkół podstawowych objęła patronat nad tym grobem, właśnie ze względu na to, że są tam pochowani również obecnych uczniów. Miałoby to na pewno znaczący edukacyjny efekt.

Tu należy podkreślić, że o odpowiednie upamiętnienie otoczenia tego grobu wystąpił się Pan Eugeniusz Kuteń, który w ogóle przez szereg lat, dopóki mu starczało sił, bezinteresownie opiekował się cmentarzem żydowskim pozyskując do współpracy innych ludzi dobrej woli, a także brał czynny udział w organizowaniu innych memoriałowych przedsięwzięć.

Inna osoba, która udzielała znaczącej pomocy w tym dziele, - nie tylko praktycznej, ale także w sensie przekazania informacji o przeszłości tego miejsca - był bezpośredni sąsiad cmentarza, nieżyjący już Pan Jan Wińczuk (1933-2020), który od dzieciństwa był świadkiem wydarzeń z nim związanych.

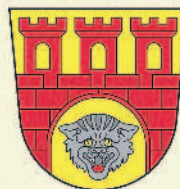
Summa summarum dając świadectwo prawdziwie opowiadamy się po stronie człowieczeństwa przeciwko absolutnemu złu, które znowu podniosło głowę i usiłuje zdobyć przewagę na tym świecie.



SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ GŁOSU PRUSZKOWA



Życzenia



DROGIE MIESZKANKI I DRODZY MIESZKAŃCY PRUSZKOWA

życzę, by tegoroczne święta Wielkiej Nocy były dla Was czasem spokoju, spotkań z najbliższymi i radości ze zmartwychwstania Chrystusa. Niech te święta napelniają Wasze serca nadzieją na lepsze jutro i niech przyniosą ze sobą spokój oraz wzajemną życzliwość.

Paweł Makuch
Prezydent Miasta Pruszkowa



Żywność Ekologiczna, Bio czy Organic? Którą wybrać?

Tekst & foto - Monika Wieleba

Zgodnie z obowiązującymi na terenie całej Unii Europejskiej regulacjami (Rozporządzenie (UE) 2018/848 w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych) określenia: ekologiczny, bio (biologiczny) czy organiczny odnoszą się do produktów, które powstają dokładnie w tym samym systemie jakości. Wszystkie dotyczą produktów powstałych na bazie planów rolnictwa ekologicznego w kontrolowanych, certyfikowanych zakładach i przetwórnictwach. Produkty te muszą posiadać certyfikat i oznaczane są unijnym logo żywności ekologicznej (tzw. Ekokolikiem).

Skąd w takim razie tyle określeń na ten sam sposób produkcji? Wynika to z różnorodności zwyczajów i języków w Unii Europejskiej. Określenie BIO czy Biologiczny pochodzi przede wszystkim z krajów niemieckojęzycznych oraz Francji. Kraje anglojęzyczne używają natomiast, w kontekście rolnictwa ekologicznego i żywności ekologicznej, określenia organic.

Żywność ekologiczna pochodzi z rolnictwa ekologicznego począwszy od pola, a skończywszy na półce sklepowej. Rolnictwo ekologiczne polega na produkcji surowców rolno-spożywczych ale również ich przygotowaniu do obrotu, przetwórstwu, konfekcjonowaniu, a także imporcie z krajów trzecich spełniających wymogi Unii Europejskiej. Głównym założeniem rolnictwa ekologicznego jest wykorzystanie środków i substancji powstających naturalnie w przyrodzie. Jako nawozy dopuszczalne jest stosowanie obornika, kompostu, mielonych mączek skalnych, kredy, wapieni, dolomitów oraz fosforów pochodzenia naturalnego. Zakazane jest na-

omiast stosowanie chemicznych analogów substancji które powstają naturalnie w przyrodzie. Nie stosuje się tutaj przede wszystkim sztucznych środków ochrony roślin dzięki czemu żywność ekologiczna nie posiada ich pozostałości. Produkty pochodzące z ekologicznego rolnictwa zawierają więcej suchej masy, mają często więcej wartości odżywczych a przede wszystkim nie niosą żadnych negatywnych skutków konsumentom.

Zwierzęta pozyskane z chowu ekologicznego konsumują naturalną paszę która nie zawiera antybiotyków, sztucznych odżywek ani innych stymulatorów wzrostu. Zwierzęta utrzymywane są w dobrostanie, mają dostęp do pastwisk i wybiegów dzięki czemu są na ogół zdrowsze niż te pozyskiwane z masowej produkcji.

W produktach ekologicznych wieloskładnikowych minimum 95% masy surowca wyjściowego muszą stanowić certyfikowane składniki aby na etykiecie mogło zagościć unijne logo. W rzeczywistości jest to najczęściej 100% składników bio ponieważ te 5% dopuszczalnych składników to wąska lista surowców wymienionych w załączniku do rozporządzenia UE, mających niewielkie zastosowanie w polskiej kuchni. Produkty takie mają przez to krótszą datę ważności, a co za tym idzie nie zalegają miesiącami na półkach sklepowych.

Produkcja żywności ekologicznej niesie również korzyści środowiskowe. Nie stosując sztucznych środków ochrony roślin i nawozów, nie zubaża zasobów naturalnych oraz nie zanieczyszcza środowiska. Przyczynia się natomiast pośrednio do ochrony przyrody.

Źródło:
<https://jemyeko.com/o-zywnosci-ekologicznej/>
<https://biokurier.pl/zywnosc-ekologiczna-informacje/organic-bio-eko-czy-sa-roznice/>



REKLAMA

ZIELONEMIELONE.PL
 SKLEP ZE ZDROWĄ ŻYWNOSCIĄ

Zapraszamy na zakupy

- certyfikowane produkty ekologiczne -
- produkty od zaprzyjaźnionych - lokalnych producentów
- program lojalnościowy -
- warsztaty zdrowego żywienia -

Zajrzyj do naszego sklepu lub na stronę

ZieloneMielone.pl
 PN-PT: 9-18, SB: 10-14
 690590690
 Ul. B. Prusa 10/6, 05-800 Pruszków
 sklep@zielonemielone.pl

psst... jesteśmy na socialach
 f @ zielonemielone.pl

Masz wszystko?
 To wpadnij na kawę :)

ROLNICTWO EKOLOGICZNE





Odyseja. Historia dla Hollywood



Gerard Półożyński - reżyser, publicysta

Teatr Nowy w swojej nowej siedzibie postanowił przybliżyć widzom mit Odyseusza, wprowadzając na scenę wielu bohaterów uwikłanych w procesy historyczne i politykę.

Krzysztofowi Warlikowskiemu do tego była potrzebna duża przestrzeń sceniczna, wybitni aktorzy znani z innych inscenizacji reżysera oraz zbiór tekstów różnych filozofów i twórców literatury, które przenoszone z książek na scenę muszą wzbudzić zainteresowanie i pogłębić wiedzę widzów.

Oczywiście, podstawę i motyw stanowi „Odyseja” Homera oraz dwie nowele Hanny Krall: „Król kier znów na wylocie” i „Powieści dla Hollywoodu”. Dramaturg Piotr Gruszczyński we współpracy z Anną Lewandowską szukali w zgromadzonych tekstach prawdy, odkrywali naukowe tezy i próbowali w atrakcyjny sposób przybliżyć je widowni.

Tu muszę czytelnikom przybliżyć wykonawców, podając tylko nazwiska i imiona, bo jest ich wielu, grających w różnych teatrach Warszawy, ale także od lat występujących w spektaklach Warlikowskiego. W przedstawieniu grają: Claude Bardouil, Mariusz Bonaszewski, Stanisław Brudny, Agata Buzek, Andrzej Chyra, Magdalena Cielecka, Ewa Dałkowska, Bartosz Gelner, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Wojciech Kalarus, Marek Kalita na zmianę z Rafałem Maćkowiakiem, Hiroaki Murakami, Maja Ostaszewska, Jaśmina Polak, Piotr Polak i Jacek Poniedziałek. W materiale filmowym specjalny udział mają Maja Komorowska i Krystyna Zachwato-

wicz-Wajda. Spektakl trwa 4 godziny z jedną, 15-minutową przerwą. Zapewniam, że spektakl jest trudny, grany świetnie, ale ciężko wytrzymać siedząc na fotelu tak długi czas. Byłem z wnuczką, która ufundowała mi bilet (150 zł) i gdyby nie moja wytrwałość, to ona w przerwie zakończyłaby swój wieczór w teatrze, ale cieszę się, że wszystkie trudności pokonał. W drodze powrotnej prowadziliśmy długą dyskusję o micie Odyseusza i jego przełożeniu na nasze życie. Przecież całe życie do czegoś dążymy, z różnym skutkiem. Oczekujemy przyjaźni, miłości i nie zawsze jest to końcem drogi. Czekają nas dalsze poszukiwanie idei, mądrości i satysfakcji.

To bardzo trudny spektakl, ale trzeba się zmierzyć z wielkimi filozoficznymi tekstami, wykonywanymi przez grono nadzwyczaj utalentowanych aktorów. Gorąco namawiam.

Poznać nowe miejsce teatralne, wzbogacone o ogromną księgarnię, po której można chodzić i oglądać, czytać do woli. Jak zgłodzić, jest duży bufet zaopatrzony w różne specjalności – ale drogi, nie na kieszeń emeryta. Teatr Nowy ma w repertuarze cztery przedstawienia, zapewne krótsze. Placówka jest godna odwiedzenia.



Życzenia

Radosnych Świąt Wielkanocnych

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych pragniemy Państwu złożyć życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

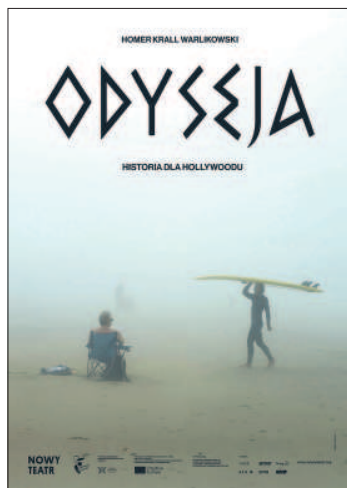
Niech ten świąteczny czas wypełniony będzie radością, wzajemną serdecznością oraz wiarą w dobrą przyszłość.

życzy

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Miejskiego Zakładu Oczyszczania
w Pruszkowie.



Miejski Zakład
Oczyszczania
w Pruszkowie Sp. z o.o.





Płyty na marzec

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



BONAMASSA W RED ROCKS

Przenieśmy się do stanu Kolorado pod Denver (ok. 2 tys. m.n.p.m.) do małej miejscowości Morrison (ok. 2 tys. m.n.p.m.) do słownie na skraju Gór Skalistych. Przy lokalnej drodze nr 74 znajduje się niewielki Red Rocks Park nazwany tak od licznych czerwonych w wyniku utlenienia skał osada Morrison stała się już ponad wiek temu legendą, uroczą z powodu łagodnie nachylnego zbocza, a właściwie polany przodem („tworzą” zwróconą na wschód w kierunku Kolorado, jakie widać na horyzoncie w odległości 16 km. Już w 1908 r. odbyła się pierwsza impreza, w ramach programu społecznego New Deal wybudowano tu w l. 1936-1941 amfiteatr. W Morrison w zasadzie są dwie instytucje: unowocześniony w 2020 r. amfiteatr (budynki w szczydach olbrzymiej sceny oraz demontowany na zrym dach) Red Rocks o pojemności dokładnie 9525 widzów siedzących na obersnych ławach oraz niewielki czerwony budynek przypominający kościół (z dzwonem we frontonie) przeznaczony na (od 2011 r.) Colorado Music Hall of Fame, czyli izbę pamięci. Amfiteatr stał się w ciągu wieku kultowym miejscem nie tylko w USA dzięki imprezom, głównie muzycznym. Spójrzmy dla przykładu na afisz roku 1967 (okres eksplozji zespołów rockowych): Big Brothers of the Holding Company (bez Janis), Blue Cheer, Quicksilver Messenger Services, The Grateful Dead, The Doors (dwukrotnie), Van Morrison, Canned Heat, Chuck Berry, The Fugs, The Cream, The Byrds o lokalnym Johnie Denverze (ma tu swój pomnik) i Danie Fogelbergu nie zapominamy. Koncertów promowanych (transmitowanych?) przez lokalną stację Kimm Radio (teraz 97.3 KBCO). Chronologicznie – latami, spis artystów znajdziemy w holi południowego budynku scenicznego. Niektórzy jak The Grateful Dead zagrali tam 20 razy, inni jak np. The Beatles raz (26 sierpnia 1964) to przy niepełnej widowni. Jednym z wydarzeń był koncert U2 5 czerwca 1983, kiedy deszcz i mgła porzuciła utrudniała koncert, jaki dzięki Video/DVD (dwie wersje – druga z początku 2020 r.) przeszedł do historii. Okres koncertowy zaczyna się zawsze w niedziele Wielkanocnym misterium religijno-muzycznym; a ceny biletów dostępnych z drugiej ręki kształtują się od 80 do 400 dolarów. Zaś w budynku Music Hallu obejrzeć można liczne pamiątki po artystach jak weszli do panteonu sławy stanu Colorado. Dodajmy, zwiedzanie tych obiektów (czyżnie zimą) jest bezpłatne, ale wypada nabyć jakieś pamiątki. Ugólniając – cały olbrzymi obszar na zachód od Denver (ponad 700 tys. mieszkańców) w Górach Skalistych zawiera co najmniej setkę miejscowości hippocypowych, nariarskich, jest także filmowa filia Hollywood, wszak tu zimowe plenery kreśli Quentin Tarantino dla „Nienawistnej Ósemki” 2015 (The Hateful Eight).

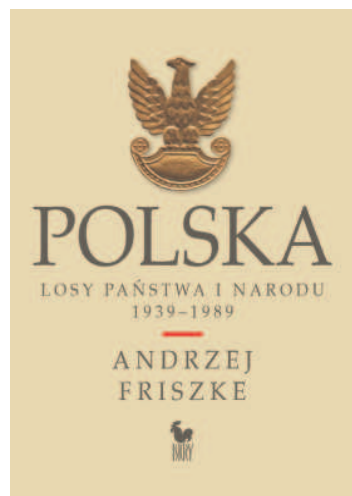
Urodzony w New Hartford w stanie Nowy Jork 46 l. temu gitarzysta i wokalista Joe Bonamassa (w katowickim Spodku 17 kwietnia br.) należy do czołowych artystów blues-rocka. Z ogromnym dorobkiem nagraniowym, dziś kilka słów o jego podwójnym albumie (CD + DVD) TALES OF TIME (wyt. Advanture) – złożonym z fragmentów dwóch koncertów wśród Czerwonych Skał. Dodajmy, że to nie pierwszy album live artysty – wspomnijmy tylko: „At the Hollywood Bowl” z orkiestrą jak i ukaże się w maju br. i starsze: „Live from the Royal Albert Hall” – 2008; z nowojorskiego „Beacon Theatre” – 2009; „An Acoustic Evening at the Vienna” – 2012 czy „Live at Amsterdam” – 2013 lub „Live...” tamże z Beth Hart. Jak widać, Joe kocha nagrania na żywo. I odwrotnie – jego słuchacze – też. Dorobek nagraniowy – płyty i filmy ma olbrzymi. Album, o którym

krótko dziś mówimy zyskał uznanie smakoszy tego gatunku, mimo, że na jednym z dwóch koncertów 8 sierpnia 2022 w Red Rocks muzyków i słuchaczy dopadł deszcz, co widać na tej wysokości zdarza się tam często. Na CD mamy raptem 10 długich nagrań, od rozpozynającego „Notches” po tytułowy z tego okresu „Time Clocks” i kończący set „Evil Mama”. Krążek DVD (są też dostępne inne nośniki LP i format Blu-Ray) to już 16 nagrań. Oba formaty technicznie zrealizowane bez zarzutu – oddające potęgę brzmienia 8 osobowej kapeli, w tym Mahalia Barnes, Jade MacRae, Danielle DeAndrea – śpiew w chórkach i instr. perkusyjne. Trzeba dodać nowego basistę ciemnego Calvina Turnera, nowego perkusistę Lemara Cartera i gitarzystę Josha Smitha. No i znakomitą produkcję Kevina Shirleya, zaś materiał video realizowała inna ekipa – reżyser Scot McFadyen i reżyser ujęć Daniel Williams.

Ku mej rozpacz, ale dla porządku na zakończenie dodam: tym czytelnikom, którzy nie dotrą do Katowic na koncert Bonamassy (fragment europejskiej trasy Londyn, Paryż, Niemcy itd.) polecam nowe wydawnictwo giganta współczesnego gitarowego grania – tym razem z 40-osobową orkiestrą kalifornijską. Bowiem 17 maja ukaże się nowe wydawnictwo na wielu formatach: nagany koncert w słynnej Hollywood Bowl w sierpniu 2023 – na okładce księżyc nad tym amfiteatrem.

Marcowe czytanie

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



POLSKA 1939-1989 WG PROF. FRISZKE

Czytając opasłe dzieło „POLSKA LOSY PAŃSTWA I NARODU 1939-1989” konsultowałem się z kolegami interesującymi się naszą historią najnowszą, odpowiedzi były mieszane: książka zła, ulomna czy też może być, gdyby dodać kilka/naście momentów. Ale przejdźmy do początku. Oryginalnie tom ów ukazał się ponad 20 lat temu i autor miał okazję dokonać poprawek czy też uzupełnień, gdy stał się o omawianym 50-leciu znacznie się poprawił za przyczyną morza publikacji i opracowań zwartych. Sam nie mogłem tego zweryfikować, gdyż pierwsze wydanie jest praktycznie nieosiągalne. Robi to autor odnosząc się do tych uzupełnień zachowując „syntetyczną formę wykładu” – jaką nadał publikacji, we wstępie drugiego wydanie nieznacznie rozszerzonego. Stwierdza, że jego książka była żywcem przyjeta, nawet zalecana w edukacji na poziomie akademickim (sic!) i tłumaczona na jęz. niemiecki z uzupełnieniem l. 1989-2015 (autor Antoni Dudek). Dodaje że smutkiem o nikłej wiedzy na temat historii w swym dziele spowodowanej upływem lat. Odnosi się też do redukcji wady w wręcz pominięcia przez „aktualnych” historyków czy też władzy wielu faktów z współczesnej historii naszego kraju (rola AK, roli PS-u po wojnie, umiarnienia władzy „ludowej” 1948, przełomu 1956, roli Kościoła (kard. Wyszyński), kryzysu ekonomicznego 1.80 i innych związanych z PRL). Nakłada się na to rozwój mediów internetowych kosztem lektury opracowań książkowych. Hmm, a co w takim razie powiedzieć

o licznych tytułach periodyków historycznych wioskach? Przecież gdyby się nie sprzedawały to by je nie wydawano.

Tak się składa, że jestem równo o 10 l. starszy od prof. Friszke i od dzieciństwa interesowałem się historią/polityką, pamiętam zbyt dobrze książkę Październik (o dziwo protestów pół roku wcześniej w Poznaniu – niel), rewolucję węgierską, Marzec 68, strajki na Wybrzeżu 1970, itd. Wszelkie Plena i Zjazdy PZPR, nie tylko polskie... Friszke omawiany okres dzieli na 10 rozdziałów plus podsumowanie – rodzaj eseju politycznego. Rzeczywiście styl książki jest syntetyczny, zwarty – i naszpikowany danymi liczbowymi, za co duże uznanie dla autora. Więcej, z faktami popartymi liczbami spotykam się bodaj po raz pierwszy.

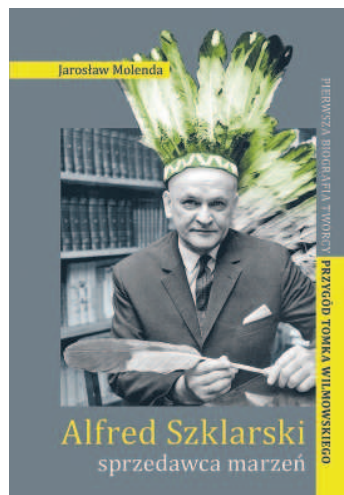
Brakuje jasnego nakreślenia militaryzacji gospodarki bloku komunistycznego, w tym Polski w końcu l. 60 i z początkiem l. 70 (początek epoki Gierka) zwaną z planowaną agresją na Zachód (źródła u płk Kulińskiego, ambasadora Spasowskiego czy nawet u prof. Targowskiego), którą w czasie odsunęła pomoc USA w kwocie kilkuset mld dolarów (dla bloku). Wpływie tzw. trzeciego koszyka konferencji w Finlandii (1975) na stosunki społeczne w bloku. Przyczyny reformy administracyjnej w połowie 1975. Brakuje ról gospodarczych kraju bloku – Polska „dojona” z produktów rolniczych i przemysłu lekkiego, co doprowadziło bezpośrednio do strajków 1980 r. (truskawki i maliny na Olimpiadę oraz masło). Przyczyny inflacji w końcu l. 70 i z początkiem 80. W ogóle odczuwam brak zainteresowania sprawami gospodarczymi u prof. Friszke, z przewagą polityki (50% zawartości tomu – I dekada PRL), wręcz prostego stwierdzenia niewydolności socjalistycznej gospodarki – często nazywanej „księżycową”. Wszak to sprawy gospodarki (w kraju rolniczym kupowo zboże u Amerykanów za ich kredyty przez 30 lat) były przyczyną protestów: Poznań, Wybrzeże 1970, Radomia, Wybrzeże 1980 i stopniowego zadłużania kraju do astronomicznej sumy z odsetkami, jakie (zredukowane do 50%) płaciłmy do początku XXI w. Także ani słowa o powojennym wsparciu UNRRA i drobnych reparacjach wojennych (tysiące wagonów i setki ciężkich samochodów). Za to jest słowo o odrzuceniu pomocy Marshalla (program pomocy i odbudowy) na skutek nacisku Moskwy. Tom kończy znaczna sekwencja Okrągłego Stołu, zbyt znaczna – bo o fakcie porozumienia opozycji (jej niejako legalizacji) z komunistami zapomniano po kilku latach.

Niemniej praca warta polecenia, głównie ze względu na zawartość w jednym tomie historii politycznej „tego kraju” za pół wieku, bo tak ją odbieram.

Andrzej Friszke POLSKA LOSY PAŃSTWA I NARODU 1939-1989 Wyd. Iskry 2023; Wydanie II poprawione; str. 540; ilustracje; okładka twarda (mapa Generalnego Gubernatorstwa 1943) + obwoluta; bibliografia selektywna + obszerny indeks osób; cena 65,-zł.

Marcowe czytanie

Grażyna Siczek - publicystka



SPRZEDAWCA MARZEŃ

Taki podtytuł nosi pierwsza biografia Alfreda Szklarskiego, tak, tak twórcy postaci Tomka Wilmwskiego przeżywającego mnóstwo niezwykłych przygód na terenie różnych krajów położonych na różnych kontynentach. Rozczytywać się w tych książkach młodzi czytelnicy utożsamiali się z głównym bohaterem i podążali jego śladem.

Niejasności wokół samego autora pojawiają się już na samym początku jego życia. Rodzina Szklarskich z Włocławka po części w poszukiwaniu lepszego życia, po części w ucieczce przed represjami caratu 13 października 1913 roku na niemieckim parowcu „Frankfurt” przybija do wybrzeża Nowego Jorku. W skład rodziny wchodzi rodzice Maria i Andrzej oraz dwoje ich dzieci 7-letnia dziewczynka i 11-miesięczny chłopiec Alfred. Rodzina osiedla się w Chicago i to miasto figuruje jako oficjalne miejsce urodzenia Alfreda Szklarskiego. Młody Alfred wychowuje się w Ameryce Ala Capone i prohibicji, ale kilkakrotnie wraca z matką do Polski, która zadziwia go swym ubóstwem będącym pozostałością po zawierzeniu pierwszej wojny światowej. W końcu pozostaje w Polsce na stałe.

Drugą wzbudzającą kontrowersję, ale też mroczną stroną życia autora była współpraca z „Nowym Kurierem Warszawskim”, gazetą ukazującą się w języku polskim w latach hitlerowskiej okupacji, ale redagowanej w całości przez niemieckich wydawców. Pismo kształtowało światopogląd zgodny z ustaleniami przyjętymi przez najeżdżące i z braku innych możliwości było chętnie kupowane przez warszawiaków. Szklarski rozpoczął tę współpracę w grudniu 1939 roku i kontynuował do czasu wybuchu powstania warszawskiego. Jako Alfred Murawski zamieścił w gazecie łącznie około stu różnych treści opowiadań, historyjek, a nawet powieści, gdyż miała wybitną lekkość pisania i niezwykle rozbudzoną wyobraźnię. Na plus należy zaliczyć fakt, że zamieszczane teksty nie zawierały żadnych treści politycznych, służyły wyłącznie rozrywkę mającej pocieszyć mwpółbraci w tym trudnym czasie.

Czynnym udziałem w powstaniu warszawskim zrehabitolował częściowo wcześniejszą działalność pisarską. Pod pseudonimem „Skłar” walczył w 2 plutonie kompanii lotniczej „Jur” batalion „Zaremba” przeksztalcony potem na „Pio-run”. Brał udział w ciężkich walkach o utrzymanie Śródmieścia aż do 5 października 1944, do czasu zdania broni przez batalion.

Zdawałoby się, że udziałem w powstaniu warszawskim Alfred Szklarski zmał swoją współpracę z niemieckimi gadzinowkami, a jednak... Jednak w grudniu 1944 roku na łamach „Nowego Kuriera Warszawskiego” pojawił się raport z powstania, w którym „pisarz prowadził swą opowieść z pozycji świadka, cywila odcignętego od żony i dziecka (tak było w przypadku Szklarskiego) bierze udział w gaszeniu pożarów, stoi w kolejkę po wodę, ukrywa się w piwnicach.” Dziwne, że faszystowska cenzura zgodziła się na opublikowanie tego tekstu.

Po zamieszczeniu wojennym, po odnalezieniu się z żoną i córką, pisarz osiedlił się w Katowicach, gdzie rozpoczął współpracę z tamtejszą prasą i publikował kolejne książki. Jednak w lipcu 1948 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu. Za współpracę z niemieckimi gadzinowkami otrzymał wyrok 8 lat pozbawienia wolności. Szklarski bronił się twierdząc, że jego praca miała charakter konspiracyjny i była przykrywką dla działalności w Związku Walki Młodych. Sąd nie dał temu jednak wiary. W więzieniu w Strzelcach Opolskich trafił do celi z największymi kryminalistami, których wykorzystując swoje zdolności obfaskawiał codziennymi opowieściami o Ameryce, skarbach, piramidach, romansach. Z uwagi na okazaną skruczę za popełnienie czynu oraz zły stan zdrowia pisarz wyszedł na wolność po pięciu latach we wrześniu 1953 roku.

Alfred Szklarski wrócił do Katowic i od tej pory oddał się wyłącznie działalności literackiej. W pokoju a widokiem na Katowice, książką o Tomku Wilmwskim powstawała jedna po drugiej.

Pisarz trafił w dobry czas zaspokajając podróżnicze i przygodowe tęsknoty młodych czytelników, tak trudne do zrealizowania w realnym świecie tamtych lat.

Biografia Szklarskiego czyta się płynnie, jest ciekawa, a naświetlając tło polityczno-społeczne umiejscowionych zdarzeń znacznie wykracza poza fakty związane z życiorysem pisarza. Pisarz odniósł wielki sukces czytelniczy, zyskał międzynarodową sławę, jego cykl o Tomku łącznie miał nakład ponad 10 milionów egzemplarzy. Niewielu pisarzy osiąga ten poziom. Myślę, że to powinno być z biografii Alfreda Szklarskiego najlepiej zapamiętane.

Jarosław Molenda – Alfred Szklarski sprzedawca marzeń Pierwsza biografia twórcy przygód Tomka Wilmwskiego, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, liczne zdjęcia, stron 399, miękka okładka, cena 40 zł.



Efekty trenowania TAI CHI



Tekst i foto - Tomasz Długosz-Trąbiński, publicysta

Tai chi to jeden z niewielu systemów ćwiczeń efektywnie wpływających na funkcjonowanie całego ciała i umysłu. Odpowiednio wykonywane ruchy pozytywnie wpływają na wszystkie układy, organy i tkanki w organizmie, a przy tym pozwalają zachować najlepszej formie. zdrowie psychiczne w Poznaj najważniejsze efekty regularnego trenowania tai chi.

Efektem treningów tai chi są powolne, płynne ruchy i towarzyszące im głębokie oddechy uspokajające umysł. Powodują, że zaczynasz rozsądniej myśleć, twoje decyzje i działania stają się racjonalne. Zapewniają o tym wszyscy ćwiczący. Tai chi to zestaw ćwiczeń nastawionych na precyzję wykonywania i odpowiednie tempo. W tai chi charakterystyczne są ruchy – powolne i płynne, które nie powodują męczącego wysiłku fizycznego. Ta forma ćwiczeń ma swoje źródło w Chinach i przypomina powolną gimnastykę. Wpływ tai chi na całe ciało i umysł nie jest jedynie twierdzeniem tych, którzy regularnie trenują i na sobie odczuwają efekty. O skutecznym wpływie na zdrowie zaświadcza przede wszystkim wyniki badań, opublikowane przez profesjonalne jednostki badawcze.

Wzmocnienie układu sercowo-naczyniowego

Badania na wpływ ćwiczeń tai chi na kondycję serca wykonał dr Lan z Państwowego Uniwersytetu Tajwańskiego. Porównał on wydolność krążeniową osób regularnie trenujących tai-chi z wydolnością tych, którzy nie ćwiczyli. Wyniki wykazały lepszą kondycję układu sercowo-naczyniowego u osób ćwiczących. Gdy badanie powtórzono po dłuższym okresie, okazało się, że pomimo upływu czasu grupa, która wcześniej ćwiczyła, mogła poszczycić się lepszą kondycją serca. Tym samym udowodniono, że trening tai chi spowalnia proces pogarszania wydolności krążeniowej. Dr Lan w kolejnych badaniach odkrył, że tai chi to nie tylko skuteczna profilaktyka, ale również terapia lecznicza. Badaniom poddano osoby, które przeszły atak serca lub operację wszczepienia by-passów. Okazało się, że ci, którzy w trakcie rekonwalescencji ćwiczyli tai-chi, szybciej przywrócili swojemu układowi sercowo-naczyniowemu odpowiednią kondycję. To, co szczególnie istotne w przypadku starszych osób, to fakt, że tai-chi nie nadwyręża stawów. Łagodne zestawy ćwiczeń pozwalają osiągnąć dobrą wydolność krążeniową bez dynamicznego treningu, co sprawia, że tai chi jest doskonałą formą aktywności fizycznej w podeszłym wieku.

Poprawa zmysłu równowagi

Efektom regularnych ćwiczeń tai-chi może być znacząca poprawa zmysłu równowagi. Dzięki temu, że trenując ćwiczy się wytrzymałość, siłę i utrzymanie równowagi, minimalizuje się jednocześnie ryzyko upadku. Potwierdzeniem tej tezy są badania FICSIT przeprowadzone na licznej grupie 2000 osób, u których zaobserwowano zmniejszone ryzyko upadku o blisko 50%. Jednocześnie u badanych wzrosło zaufanie do własnej sprawności oraz zmniejszyły się lęk przed upadkami. To dobra wiadomość szczególnie dla starszych osób, które trenując tai-chi minimalizują ryzyko urazów i kontuzji, które może powodować zachwianie równowagi.

Przywrócenie właściwej postawy

Ćwiczenia wpływają na kondycję pleców i kręgosłupa. Ruchy zwiększają elastyczność mięśni i ścięgien, rozluź-



niają stawy i wzmacniają poszczególne partie mięśni. To wszystko sprawia, że kształtuje się poprawna sylwetka ciała, która nie obciąża kręgosłupa. Efektem jest także ustąpienie ewentualnych bólów w okolicach pleców i innych związanych ze złą postawą dyskomfortowych dolegliwości. Dodatkowo, dzięki elastyczności stawów i mięśni poprawia się zakres ruchów.

Effektywniejszy układ odpornościowy

Do dość zaskakujących wniosków doszli badacze z University of California, którzy przeprowadzili badania na grupie ludzi podatnych na zachorowanie na półpaśca (osoby starsze, które przechodziły już ospę, ale nie chorowały na półpaśca). Połowa tych osób przez kilkanaście tygodni trenowała tai-chi, połowa nie miała treningów. Po upływie tego czasu zbadano obie grupy pod kątem limfocytów typu T odpowiedzialnych za zwalczanie wirusów półpaśca. Okazało się, że grupa, która ćwiczyła, miała dwa razy więcej takich komórek, a więc była bardziej odporna na zachorowanie.

Obniżenie stężenia cukru we krwi

Ten atut ćwiczeń tai chi cieszy przede wszystkim cukrzyków. Trening tai chi ułatwia walkę z cukrzycą typu 2. By wyciągnąć takie wnioski, grupa badaczy z Australii i Tajwanu poddała ćwiczeniom tai-chi osoby chorujące na cukrzycę. Po kilkunastu tygodniach okazało się, że we krwi badanych stężenie cukru wyraźnie zmalało.

Przywrócenie równowagi wewnętrznej organom

Organizm jest niczym skomplikowana maszyna. Gdy jakiś element szwankuje, zaraz psują się inne. Ćwiczenia tai chi to przede wszystkim dobry masaż dla wszystkich narządów wewnętrznych. Płynne i powolne ruchy przywracają równowagę i poprawne funkcjonowanie poszczególnym organom. Dodatkowym wsparciem dla pracy narządów jest swobodny przepływ energii w ciele, jaki zapewnia trening tai chi.

Zmniejszenie odczuwania bólu

Treningi tai chi mogą redukować odczuwanie bólu. Udowodniono, że ćwiczenia skutecznie radzą sobie z dolegliwościami bólowymi. Dowodem na to są m.in. badania, jakim poddano osoby cierpiące z powodu zwyrodnienia stawów. Badacze z Tufts University School of Medicine z Bostonu poddali analizie samopoczucie ponad 200 chorych, którzy jako formę leczenia wybrali albo treningi tai chi (3 razy w tygodniu) albo inne zalecane ćwiczenia fizyczne. Po trzech miesiącach okazało się, że wśród osób trenujących tai chi zużycie środków przeciwbólowych było mniejsze niż u osób uprawiających inne sporty. Osoby ćwiczące tai chi potrafią się uwolnić od bólu głównie dzięki relaksacji. Opanowanie właściwego sposobu oddychania umożliwia osiągnięcie przyjemnego stanu

i przejęcia kontroli nad ciałem i umysłem. Pomocne w minimalizacji bólu są także endorfiny - masowo wytwarzane przez organizm podczas ćwiczeń.

Wzrost świadomości własnego ciała

Techniki tai chi pozwalają wsłuchać się w swój organizm i nauczyć się zwracać uwagę na ciche sygnały, które on wysyła. Taka świadomość pozwala rozpoznać naturalne potrzeby ciała i chronić organizm przed szkodliwymi, nietolerowanymi przez niego czynnikami.

Złagodzenie napięcia nerwowego

Tai chi to dobra metoda na walkę ze stresem. Powolne i płynne ruchy sprzyjają medytacji – odseparowania się od świata zewnętrznego i codziennych problemów. Cisza i brak dynamiki pozwalają wyciszyć umysł i zregulować organizm.

Stan radości

Trening tai chi, tak jak wszystkie inne formy aktywności, powoduje wytwarzanie w organizmie hormonu szczęścia. Endorfiny wprowadzają w stan radości i zadowolenia. Sprzyja to również efektywnemu relaksowi. Bliski kontakt z przyrodą podczas ćwiczeń (tai chi najlepiej ćwiczyć na powietrzu) sprzyja odbudowaniu wrażliwości i sprawia, że trenujący uczą się dostrzegać i czerpać radość z małych rzeczy.

Otwarty umysł

Dzięki medytacji w trakcie treningu tai chi, ćwiczenia otwierają umysł na wiedzę. Ruchy sprzyjają synchronizacji obrotów półkuli mózgu, co znacząco poprawia umiejętności umysłowe. Dzięki ćwiczeniom łatwiejsza staje się nauka, a sprawność mózgu w zakresie np. pamięci czy koncentracji, znacząco się poprawia. Uspokojony podczas treningu umysł jest również lepiej skupiony na działaniu, co objawia się m.in. większą kreatywnością. Ćwiczenia tai chi są bezpieczne. Dzięki łagodności ruchów, którym towarzyszy stan medytacji, trening nie stanowi żadnego zagrożenia dla zdrowia.

Trening dla kobiet w ciąży

Równie bezpieczny jest dla kobiet w ciąży, o ile ciąża nie jest zagrożona i kobieta nie musi spędzać jej

na leżąc. Jeśli ze względów zdrowotnych ciężarnej zakazuje się ruchu, wyklucza to również trening tai chi. Jednakże, gdyby porównać pod względem bezpieczeństwa tai chi do jakiegokolwiek innej formy aktywności, najbliższej byłoby mu do zwykłego spaceru. Skoro więc w ciąży zaleca się kobiecie spacerować, może ona również uprawiać tai chi. Efektem trenowania tai chi w ciąży jest przede wszystkim lepsze samopoczucie oraz zminimalizowanie uciążliwych dolegliwości ciążowych. System ćwiczeń pozytywnie wpływa na pracę wszystkich narządów wewnętrznych, które w ciąży lubią o sobie boleśnie przypominać. Dzięki odpowiedniemu treningowi m.in. jelito grube odpowiedzialne za zaparcia w ciąży, staje się bardziej elastyczne, co sprzyja regularnemu jego oczyszczaniu. Tai chi ma dobroczynny wpływ również na kręgosłup, który podczas 9 miesięcy bywa bardzo nadwyrężony, m.in. zmianą środka ciężkości. Regularne ćwiczenia pozwalają zredukować bolesność pleców i wzmocnić mięśnie, które podtrzymują kręgosłup. Niezwykle ważną zaletą ćwiczeń podczas ciąży jest usprawnienie oddechu. Jak wiadomo, podczas ciąży ucisk dziecka często powoduje problemy z oddychaniem u ciężarnej, co jest ogromnym dyskomfortem. Wzmocnienie ćwiczeniami narządów uczestniczących w oddechu sprawia, że poprawia się również samopoczucie przyszłej mamy.

Łagodność

Z zewnątrz ruchy ćwiczących wyglądają bardzo płynnie, spokojnie. Poetyckie nazwy sekwencji ruchów, powstały ponad tysiąc lat temu i mają duże znaczenie w zapamiętywaniu. Każdy łatwiej przypomni sobie, jak złapać wrobla za ogon, niż że ma zrobić krok w tył, pół obrotu w lewo... Dla laika to jest trudne. Wiesz, dlaczego? Bo ruchy te nie są „nagrane” w korze mózgu. Neuron są puste. Ale przez wielokrotne powtórzenia nagrają się na taśmie pamięci stałe. A wtedy wykonujesz je odruchowo, jednocześnie odprężając umysł i ciało. Jak podczas medytacji.

Na podstawie rozmów z Tadeuszem Kuczyńskim Tomasz Długosz Trąbiński

REKLAMA

KUPIĘ
NIERUCHOMOŚĆ

- udziały
- spadki
- zadłużenia
- wady prawne

tel: 786 805 828



OBWIESZCZENIE

Prezydenta Miasta Pruszkowa z dnia 6 marca 2024 roku

Na podstawie art. 16 § 1 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. – Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2023 r. poz. 2408) Prezydent Miasta Pruszków podaje do wiadomości wyborców informację o numerach oraz granicach obwodów głosowania, wyznaczonych siedzibach obwodowych komisji wyborczych oraz możliwości głosowania korespondencyjnego i przez pełnomocnika w wyborach do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw oraz w wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów miast zarządzonych na dzień 7 kwietnia 2024 r.:

Nr obwodu głosowania	Granice obwodu głosowania	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
1	Ulice: Bristol, Franciszka Brzezińskiego - parzyste od 2 do 12 i nieparzyste od 1 do 21, Cicha, Długa - nieparzyste od 1 do 39 i parzyste od 2 do 38A, Bartosza Głowackiego, Górna, Hortensji - parzyste od 2 do 26A i nieparzyste od 1 do 27, Kolejowa - parzyste od 2 do 6A i nieparzyste od 1 do 5, Konotopska - nieparzyste od 1 do 3, Konrada Kurca, Łączniczka Armii Krajowej, Łąkowa, 3-go Maja - nieparzyste od 1 do 53 i parzyste od 2 do 38, Adama Mickiewicza - parzyste od 2 do 46 i nieparzyste od 1 do 41, Narodowa, Ogrodowa - parzyste od 2 do 20 i nieparzyste od 1 do 25, Pańska, Polskiej Organizacji Wojskowej, Wacława Prusaka, Słoneczna, Juliusza Słowackiego, Rondo Solidarności, Szkolna, Warsztatowa, Wiosenna.	Przedszkole Miejskie Nr 8 ul. Mostowa 2, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
2	Ulice: Bąkowska, Władysława Broniewskiego, Jana Brzechwy, Franciszka Brzezińskiego - parzyste od 14 do 46 i nieparzyste od 23 do 49, Graniczna, Zbigniewa Herberta, Hortensji - parzyste od 28 do 52a i nieparzyste od 29 do 49, Jana Kasprzowicza, Kolejowa - parzyste od 8 do 48a i nieparzyste od 7 do 39b, Konotopska - parzyste i nieparzyste od 7 do 39, Adama Mickiewicza - parzyste od 48 do 58 i nieparzyste od 43 do 47, Miernicka, Ogrodowa - parzyste od 22 do 46 i nieparzyste od 27 do 51, Rozbrat, Marii Skłodowskiej-Curie, Skrajna, Studzienna, Władysława Szymborskiej, Warszawska, Zimna.	Szkoła Podstawowa Nr 5 im. Ignacego Jana Paderewskiego ul. Jana Długosza 53, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
3	Ulice: Bąki, Franciszka Brzezińskiego - parzyste od 48 do końca i nieparzyste od 51 do końca, Chabrowa, Marii Dąbrowskiej, Jana Długosza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jarzynowa, Janusza Korczaka, Karola Kurpińskiego, Kwiatów Polskich, Kwitnacza, Jana Lechonia, Bolesława Leśmiana, Adama Mickiewicza - parzyste od 60 do końca i nieparzyste od 49 do końca, Czesława Miłosza, Młodowa, Zofii Nałkowskiej, Cypriana Kamila Norwida, Ignacego Jana Paderewskiego, Przedszkolna, Rumiankowa, Słonecznikowa, Szafirowa, Tęczowa, Juliana Tuwima, Warzywna, Widok, Stanisława Wyspiańskiego, Zbigniewa, Zdziarska.	Przedszkole Miejskie Nr 1 ul. Jarzynowa 21, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
4	Ulice: Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Batalionu „Parasol”, Batalionu „Zośka”, Bazarowa, Bociana, Chłodna, Józefa Cicheckiego, Ciechanowska, Ciepła, Teresy Danielewicz, Diamentowa, Długa - nieparzyste od 41 do 103 i parzyste od 40 do 108, Domaniewska, Duchnicka, Europejska - parzyste od 2 do 42 i nieparzyste od 1 do 17, Granitowa, Guzikowa, Piotra Ferdynanda Hosera, Wincenty Jaroszewskiej, Aleksandra Kamińskiego, Kielecka, Stefana Jaronia Kowalskiego, Kazimierza Lisieckiego, Ludowa, Łódzka, 3-go Maja - nieparzyste od 55 do końca i parzyste od 40 do końca, Mostowa, Jana Nowaka Jeziorańskiego, Ołtarzewska, Otwocka, Ożarowska, Pętelki, rtm. Witolda Pileckiego, Pilnikowa, Piotrkowska, Platynowa, Płocka, Poznańska - od 18 do 68, Przy Potoku, Władysława Reymonta, Rolnicza, Rusalki, Rysia, Siedlecka, Danuty Siedzikówny ps. „Inka”, Szarych Szeregów, Mieczysława Szykiewicza, Świtezianki, Wesoła, Willowa, Izabeli Wolfram, Wspólna, Zachodnia, Złota, Żabia, Żbikowska, Żytina, Piotra Ferdynanda Hosera.	Szkoła Podstawowa Nr 9 im. Marii Skłodowskiej-Curie ul. Mostowa 6, 05-800 Pruszków
5	Ulice: Bagnista, Batalionów Chłopskich, Bogumiły, Elektryczna, Europejska - parzyste od 44 do końca i nieparzyste od 19 do końca, Grenady, Instalatorów, Inżynierska - parzyste od 8 do 44 i nieparzyste od 3 do 49, Królowej Jadwigi, Edmunda Krzywdy-Rzewuskiego - parzyste od 12 do 20 i nieparzyste od 17 do 27A, Malwy, Promyka - parzyste, Radosna, Rekreacyjna, Robotnicza - parzyste od 2 do 20A i nieparzyste od 1 do 31a, Rondo 100-lecia Pruszkowa, Syreny, Ludwika Waryńskiego, Wiśniowa - parzyste od 2 do 38 i nieparzyste od 1 do 39, Zbożowa.	Zespół Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica ul. Promyka 24/26, 05-800 Pruszków
6	Ulice: Agrestowa, Błońska, Stefana Bryli, Bursztynowa, Czeresińska, Fabryczna, Gęsia, Grobłowa, Inżynierska - parzyste od 50 do 60 i 55, Jałowcowa, Jaśminowa, Jubilerska, Kacza, Kaletnicza, Konwaliowa, Kowalika, Kowalska, Kredkowa, Edmunda Krzywdy-Rzewuskiego - parzyste od 22 do 84 i nieparzyste od 29 do 49, Liliowa, Magazynowa, Magnolii, Malinowa, Młynarska, Morełowa, Murarska, Parzewska, Pływacka, Podmokła, Południowa, Porzeczkowa, Promyka - nieparzyste, Przechodnia, Przejazdowa - nieparzyste od 9 do końca i parzyste od 12 do końca, Przesmyk, Robotnicza - parzyste od 24 do 70 i nieparzyste od 37 do 97, Słowicza, Stolarska, Smaragdowa, Traktowa, Wąska, Wierzbowa, Wilcza, Winogronowa, Wiśniowa - parzyste od 44 do końca i nieparzyste od 41 do końca, Wróbla, Wrzosowa, Złotnicza, Żelazna.	Szkoła Podstawowa Nr 10 im. Marii Konopnickiej ul. Pływacka 16 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
7	Ulice: Akacyjna, Działkowa - parzyste od 80 do 108, Juliana Gomulińskiego, Rondo Ks. Jerzego Popiełuszki, Powstańców - nieparzyste od 99 do 107, Rondo im. Tomasza Zana.	Szkoła Mistrzostwa Sportowego - Liceum Ogólnokształcące ul. Juliana Gomulińskiego 2 05-800 Pruszków
8	Ulice: Dębowa, Działkowa - nieparzyste od 1 do 33 i parzyste od 2 do 76, Jasna - nieparzyste od 13 do 17 i parzyste od 4 do 10, Przyszłość.	Przedszkole Miejskie Nr 15 ul. Dębowa 8, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
9	Ulice: Helenowska, Jasna - nieparzyste od 1 do 11b i parzyste 2, Zgoda.	Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Helenowska 3a, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
10	Ulice: Aleja Wojska Polskiego - parzyste od 52 do 74, Plantowa - parzyste od 2 do 6.	Przedszkole Miejskie Nr 14 „Różany Ogród” ul. Jasna 2, 05-800 Pruszków
11	Ulice: Dobra - parzyste, Lessowa, Plantowa od 5 do 15, Powstańców - nieparzyste od 11 do 73, Walerego Wróblewskiego.	Szkoła Podstawowa Nr 2 im. Kornela Makuszyńskiego ul. Jasna 2, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
12	Ulice: Apteczna, Brwinowska, Graftowa, Jastrzębia, Mechaników, Mokra, Ołowiana, Ołówekowa, Plac Mechaników, Powstańców - parzyste od 30 do 42, Przemysłowa, Przytorowa, Kazimierza Pułaskiego, Henryka Sienkiewicza - nieparzyste od 11 do końca, Stalowa, Stanisława Staszica.	Szkoła Podstawowa Nr 8 im. Władysława Broniewskiego ul. Obrońców Pokoju 44, 05-800 Pruszków
13	Ulice: Fryderyka Chopina - parzyste, Ignacego Daszyńskiego, Stanisława Moniuszki, Obrońców Pokoju, Olszowa, Mikołaja Reja, Henryka Sienkiewicza - nieparzyste od 1 do 9 i parzyste od 2 do 2k, Szczesna.	Liceum Ogólnokształcące im. Tomasza Zana ul. Ignacego Daszyńskiego 6, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
14	Ulice: Aleja Wojska Polskiego - parzyste od 34 do 50, Fryderyka Chopina - nieparzyste od 21 do 27, Dobra - nieparzyste, Kubusia Puchatka - nieparzyste od 9 do 11, Piwna, Powstańców - parzyste od 2 do 18 i nieparzyste od 3 do 9, Stonia Trąbalskiego, Sportowa, Ślaska.	Szkoła Podstawowa nr 3 im. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej ul. Aleja Wojska Polskiego 34 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
15	Ulice: Aleja Niepodległości - parzyste od 10 do 16, Aleja Wojska Polskiego - parzyste od 28 do 32, Baśniowa, Fryderyka Chopina - nieparzyste od 9 do 17, Kubusia Puchatka - parzyste od 8 do 16, Tomcia Palucha.	Przedszkole Miejskie Nr 10 ul. Fryderyka Chopina 13, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
16	Ulice: Aleja Niepodległości - nieparzyste, Aleja Wojska Polskiego - nieparzyste od 1 do 25 i parzyste od 2 do 20, Anielin, Fryderyka Chopina - nieparzyste od 1 do 7, Michała Drzymały, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, Niecała, Owocowa, Parkowa, Bolesława Prusa - parzyste od 2 do 58, Radnych, Różana, Sprawiedliwości, Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej.	Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki ul. Tadeusza Kościuszki 38 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
17	Ulice: Aleja Armii Krajowej - nieparzyste od 73 do 77, Aleja Niepodległości - parzyste od 2 do 8, Aleja Wojska Polskiego - nieparzyste od 27 do 29, Komorowska - parzyste od 2 do 8a i nieparzyste od 7 do 19, Bolesława Prusa - parzyste od 60 do 68 i nieparzyste od 35 do 35c.	Przedszkole Miejskie Nr 4 „Pod Kasztanami” ul. Bolesława Prusa 27 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych

Nr obwodu głosowania	Granice obwodu głosowania	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
18	Ulice: Aleja Armii Krajowej - parzyste od 22 do 50, Stanisława Berenta, Ks. Romana Idrzejczyka, Plac Jana Pawła II, Kościelna, Kraszewskiego, Lipowa - parzyste 16 i nieparzyste od 19 do 25, Książąt Mazowieckich, hr. Antoniego Potulickiego, Bolesława Prusa - nieparzyste od 1 do 31.	Szkoła Podstawowa Nr 4 im. Jana Pawła II, ul. Hubala 4, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
19	Ulice: Hubala, Mikołaja Kopernika, Lipowa - parzyste od 2 do 10 i nieparzyste od 1 do 17, Pawia.	Żłobek Miejski Nr 1 ul. Hubala 3, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
20	Ulice: Aleje Jerozolimskie - parzyste od 464 do końca i nieparzyste od 461 do końca, Adama Asnyka, Biała, Bliska, Bohaterów Warszawy, Bończy, Bursowa, Główna, Jana Kochanowskiego, Koksowa, Kredowa, Kręta, Majowa, Mała, Marińska, Nadrzeczna, Gabriela Narutowicza, Natolińska, Niska, Paproci, Partyzantów, Piaskowa, Piękna, Przeciętna, Piotra Skargi, Spokojna, Sucha, Szpitalna, Topiel, Topolowa, Torfowa, Twarda, Wapienna, Węgłowa, Wysoka, Zacisze.	Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Józefa Piłsudskiego ul. Topolowa 10, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
21	Ulice: Aleje Jerozolimskie - nieparzyste od nr 427 do nr 459 i parzyste od nr 404 do nr 454, Błękitna, Bukowa, Chmielna, Stefana Czarnieckiego - nieparzyste, Daleka, Dolna, Gościńska, Górską, Grunwaldzką - nieparzyste, od nr 1 do nr 65, Jarzębinowa, Jodłowa, Feliksa Kaczanowskiego, Kciuk, Krakusa, Krótka, Lazurowa, Leszczynowa, Lotników, Miejska, Morska, Niezapominajki, Okopowa, Orchidei, Pęcicka, Piastowska, Podbielęty, Podmiejska, Potrzebna, Raszyńska, Rymarska, Sadowa, Sasanki, Sosnowa, Spacerowa, Stokrotki, Strumykowa, Szarotki, Świerkowa, Wiejska, Wołodzyńskiego, Zagłoby, Zamiejska, Zamienna, Zecerska, Żródlowa.	Przedszkole Niepubliczne „Jedynka” ul. Sadowa 62, 05-800 Pruszków
22	Ulice: Adama, Andrzeja, Ewy, Kazimierza Sprawiedliwego, Pasażerska, Polskiego Czerwonego Krzyża, Stawowa.	Przedszkole Miejskie Nr 12, ul. Andrzeja 12, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
23	Ulice: Aleja Armii Krajowej - nieparzyste od nr 1 do nr 17, Anny Jagiellonki, Barbary, Józefa Bema, Bolesława Chrobrego, Danuty, Jarosława Dąbrowskiego, Edwarda, Elżbiety, Eustachego, Ferdynanda Focha, Grażyny, Haliny, Ireny, Jana, Księcia Józefa, Kasztanowa, Kmicica, Kosynierów, Krystyny, Ludwika, Bolesława Mazowieckiego, Mieczysława, Mieszka I, Piotrusia, Przemysława, Ryszarda, Józefa Sowińskiego, Stanisława, Stefana Batorego, Sylwestra, Tadeusza, Księcia Trojdena, Waldemara, Wandy, Władysława Łokietka, Wojciecha, Zawiszy Czarnego, Zdzisława, Zenona, Ziemiowita, Stefana Żółkiewskiego.	Dzienny Dom Pomocy Społecznej ul. Księcia Józefa 1, 05-800 Pruszków
24	Ulice: Aleja Armii Krajowej - nieparzyste od nr 29 do nr 71, Bystra, Cegielniana, Ceglana, Ceramiczna - nieparzyste od nr 1 do nr 23 i parzyste, Mordechaja Gutowicza, Letniskowa, Lipowa - nieparzyste od nr 31 do nr 59 i parzyste od nr 18 do nr 48, Marii, Miedziana, Nikłowa, Pogodna – nieparzyste od nr 1 do nr 17 i parzyste od nr 2 do nr 14, Polna, Przeskok, Srebrna, Stanisława Wołowskiego, Zakątna, Żwirowa.	Szkoła Podstawowa Nr 6 im. Henryka Sienkiewicza ul. Lipowa 31, 05-800 Pruszków
25	Ulice: Aleja Wojska Polskiego - nieparzyste od nr 31 do nr 95, Ceramiczna - nieparzyste od 25 do 29, Cmentarna, Jana Gordziałkowskiego, Komorowska - parzyste od nr 10 do nr 34 i nieparzyste od nr 21 do nr 75, Plantowa - nieparzyste od nr 61 do nr 99, Pogodna - nieparzyste od nr 19 do końca i parzyste od nr 16 do końca, Bolesława Prusa - nieparzyste od nr 37 do nr 95 i parzyste od nr 70 do nr 92, Rondo 100-lecia Praw Kobiet, 1-go Sierpnia, 2-go Sierpnia, Targowa, Trójkątna.	Szkoła Podstawowa Nr 3 im. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej ul. Aleja Wojska Polskiego 34 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
26	Ulice: Aleja Wojska Polskiego - nieparzyste od nr 97 do nr 127, Anielki, Antka, Brygady Karpackiej, Brzozowa - parzyste, Czerwonych Maków, Emancypantek, Faraona, Katarzynki, Komorowska - parzyste od nr 36 do nr 54, Lalki, Izabeli Łęckiej, Monte Cassino, Pani Latter, Placówki, Plantowa - parzyste od nr 56 do nr 100, Bolesława Prusa - nieparzyste od nr 97 do nr 127, Przy Księżycu, Ramzesa, Rzeckiego, Ślimaka, Melchiora Wańkowicza, Wokulskiego, Plac Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Zasławskiej.	Przedszkole Miejskie Nr 13 ul. Antka 7, 05-800 Pruszków  Lokal dostosowany do potrzeb wyborców niepełnosprawnych
27	Mazowieckie Specjalistyczne Centrum Zdrowia im. prof. dr Jana Mazurkiewicza.	Mazowieckie Specjalistyczne Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza ul. Partyzantów 2/4, 05-800 Pruszków
28	Szpital Kolejowy im. dr med. Włodzimierza Roeflera.	Szpital Kolejowy im. dr med. Włodzimierza Roeflera, ul. Warsztatowa 1, 05-800 Pruszków
29	Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Pruszkowie.	Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Pruszkowie ul. Aleja Armii Krajowej 2/4, 05-800 Pruszków
30	Dom Seniora Willa Harmonia w Pruszkowie.	Dom Seniora Willa Harmonia w Pruszkowie ul. Ożarowska 2, 05-800 Pruszków

Głosować korespondencyjnie mogą wyborcy:

- 1) którzy najpóźniej w dniu głosowania kończą 60 lat, lub
- 2) posiadający orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, w tym także wyborcy posiadający orzeczenie organu rentowego o:
 - a) całkowitej niezdolności do pracy, ustalone na podstawie art. 12 ust. 2, i niezdolności do samodzielnej egzystencji, ustalone na podstawie art. 13 ust. 5 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych,
 - b) niezdolności do samodzielnej egzystencji, ustalone na podstawie art. 13 ust. 5 ustawy wymienionej w pkt 2 lit. a,
 - c) całkowitej niezdolności do pracy, ustalone na podstawie art. 12 ust. 2 ustawy wymienionej w pkt 2 lit. a,
 - d) o zaliczeniu do I grupy inwalidów,
 - e) o zaliczeniu do II grupy inwalidów,
- a) także osoby o stałej albo długotrwałej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny, lub
- 3) podlegający w dniu głosowania obowiązkowej kwarantannie, izolacji lub izolacji w warunkach domowych.

Zamiar głosowania korespondencyjnego powinien zostać zgłoszony do Komisarza Wyborczego w Warszawie II najpóźniej do dnia 25 marca 2024 r., z wyjątkiem wyborcy podlegającego w dniu głosowania obowiązkowej kwarantannie, izolacji lub izolacji w warunkach domowych, który zamiar głosowania zgłasza do dnia 2 kwietnia 2024 r.

Głosować przez pełnomocnika mogą wyborcy, którzy najpóźniej w dniu głosowania ukończą 60 lat lub posiadający orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, w rozumieniu ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, w tym także wyborcy posiadający orzeczenie organu rentowego o:

- 1) całkowitej niezdolności do pracy, ustalone na podstawie art. 12 ust. 2, i niezdolności do samodzielnej egzystencji, ustalone na podstawie art. 13 ust. 5 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych,
- 2) niezdolności do samodzielnej egzystencji, ustalone na podstawie art. 13 ust. 5 ustawy wymienionej w pkt 1,
- 3) całkowitej niezdolności do pracy, ustalone na podstawie art. 12 ust. 2 ustawy wymienionej w pkt 1,
- 4) o zaliczeniu do I grupy inwalidów,
- 5) o zaliczeniu do II grupy inwalidów,

a) także osoby o stałej albo długotrwałej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny.

Wniosek o sporządzenie aktu pełnomocnictwa powinien zostać złożony do Prezydenta Miasta Pruszkowa najpóźniej do dnia 29 marca 2024 r.

Głosowanie w lokalach wyborczych odbywać się będzie w dniu 7 kwietnia 2024 r. od godz. 7:00 do godz. 21:00.

Prezydent Miasta Pruszkowa

/-/ Paweł MAKUCH



Pinie Rzymskie, czyli luty w Toronto



Tonia Marynowska - Rybczyńska, portret olejny pędzla Kuby Brygalskiego.

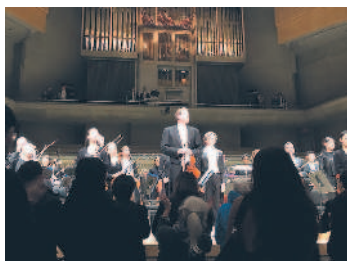
Tekst i foto - Julitta Rybczyńska

Z bogatego repertuaru koncertowego Filharmonii Torontorskiej (Toronto Symphony Orchestra TSO), przeznaczonego na miesiąc luty, wybieramy „Pinie rzymskie” (Pines of Rome), kompozycję Ottorino Respighiego (1879-1936) z roku 1924. Jest to trzecia część tryptyku, obejmującego także „Fontanny rzymskie” i „Świąta rzymskie”. Wybór tego właśnie koncertu muzyki włoskiej podkötowany był miłymi wspomnieniami dwukrotnych rzymskich wakacji, gdyż „Pinie rzymskie” to orkiestralna ilustracja miejsc i zdarzeń w Wiecznym Mieście - zarówno współczesnym jak i antycznym, odwołującym się do sławy i chwały Imperium. Każda z czterech części kompozycji opisuje miejsca w których rosną sosny piniowe, symbol wiosny i nieśmiertelności, o charakterystycznych parasolowatych kształtach. Są to: Ogrody Willi Borghese, okolice Katakumb, Wzgórze Janiculum (Gianicolo) i najstarsza droga rzymska - Droga Appijska (Via Appia), której maszerowały Legiony do portu w Brindisi, aby po załadowaniu się na statki wyruszyć na starożytne podboje wokół basenu Morza Śródziemnego. A triumfalny marsz Legii Rzymskich wzdłuż Via Appia, wśród szeregu majestatycznych pini, to kulminacja tego muzycznego poematu.



Drugim utworem Respighiego w programie koncertu były „Świąta rzymskie” czyli ody do świątecznych obchodów, radości i piękna. Ta kompozycja, oznaczająca się ceremonialnością i przepychem tonów typowych dla Respighiego, ilustruje z kolei stadion cyrku Maximus z czasów Nerona, celebrę średniowiecznej pielgrzymki do Rzymu, obchody Święta Płonów i zabawę na Piazza Navona, w nocy poprzedzającej Epifanię (święto Trzech Króli).

Wielką orkiestrą z przewagą instrumentów dętych, fletów, klarnetów, puzonów, obojów, rozków i trąbek (wraz z wplecionym klaskaniem słowika), ale także smyczków, harf, perkusji i cymbałków dyrygował Gustavo Gimeno, dyrektor muzyczny TSO, od sezonu 2020/2021 siedziący dyrektor tej orkiestry w jej ponad stuletniej historii. Wspaniale prowadzona orkiestra, długotrwałe, zasłużone owacje na zakończenie tego pięknego wieczoru! Siedzibą Filharmonii torontorskiej jest gmach Roy Thomson Hall (RTH), mieszczący się przy 60 Simcoe St.; stacja metra St. Andrews, z przejściem podziemnym wprost do środka budynku. Patron tej siedziby to Roy Thomson (1894 - 1976), urodzony w Toronto magnat prasowy, wydawca i właściciel gazet i periodyków w Londynie. Na budowę otwartego w 1982 roku gmachu RTH, rodzina Thomsonów ofiarowała 4.5 miliona dolarów, całkowity koszt wyniósł 44 miliony. Wnuk Roya, David Thomson, to najbogatszy człowiek w Kanadzie, wyceniany na 61.3 miliarda dolarów amerykańskich. RTH został zaprojektowany przez znanego architekta kanadyjskiego Arthura Ericsona, na 2600 miejsc. Budynek przypomina odwrócony dnem do góry, otęglony spodek, pokryty z zewnątrz szklaną, połyskującą otuliną. Cena biletów, w zależności od koncertu i miejsca siedzącego, waha się w granicach 30-800 dolarów, średnio 115 \$. Na występy światowych sław muzycznych - solistów i zespołów, cena może dochodzić do



ponad 1000 dolarów za bilet.

Na samym początku miesiąca wybrałam się znowu na York University, tym razem na zabawną uroczystość obchodów dnia urodzin Robbie Burns Robbie Burns Day. Dokładna data jego urodzin to 25 stycznia 1759 roku; obchodzona wszędzie na świecie, gdzie skupiają się Szkoci. RB to poeta liryczny i bard, prekursor romantyzmu w literaturze, ikona szkockiej kultury. Bardzo znany jego poemat (i pieśń) to śpiewany na pożegnanie starożytności, w noc sylwestrową, „Auld Lang Syne”, czyli „Czasy dawno minione” - sentymtalne wezwanie do przyjaźni, życzliwości i blasku dawnych wspomnień.

Na naszym, corocznie odbywanym, składkowym obiedzie (potluck lunch), królują jednak inny utwór RB – „Address to Haggis”, czyli oda do szkockiej kisielki. Wyraziście opisany w tym wierszu haggis to szkockie klasyk z owczych podrobów, zmielonych z płatkami owsianymi, cebulą i przyprawami, długo gotowany w baranin żołądku. Haggis tradycyjnie przyrządzany był przez szefa klanu; w Toronto można go znaleźć u niektórych rzeźników. Polskie podniebienie, znające smak kaszanki, nie ma z tą potrawą żadnego problemu, ale dla wybrednych jest również haggis zapiekany w cieście. W trakcie recytacji, w tle z nagraną muzyką kobziarzy, na szkockiej kischce dokonuje się symbolicznego zamachu długim, ceremonialnym nożem, krojąc go na plasterki i podając z gorącym puree z brukwi i rzepy. To puree, wzbogacone pokazną ilością masła i śmietanki, poprawione gałką muszkatołową, to od lat moje danie popisowe na tę okazję. Na długim, wspólnym stole królują pieczęci wołowa z dodatkami oraz przyniesione przez uczestników różne smakołyki; w ramach multikulturalizmu są tu samosy, czyli smażone pierogi z południowej Azji, różności chińskiej itp. Nie brakuje też szkockiej whisky i tradycyjnych, kruchych i owsianych ciasteczek. Ta poetycko- kulinarna uroczystość ma dla mnie dodatkowy wydźwięk ze względu na naszego zięcia, z pochodzenia Szkota i jego olbrzymią, wspaniałą rodzinę zamieszkałą kanadyjską prowincję Nova Scotia.

W 1902 roku, we wschodniej części parku Allan Gardens, odsłonięty został pomnik Robbie Burns. Idę go obejrzeć na zakończenie obchodów urodzin poety; szara i mokra pogoda to też dobry powód do odwiedzenia kompleksu Ogrodu Botanicznego pod szklę,



mieszczącego się w tym samym parku. Ogrody Allana (Allan Gardens - AG) są zlokalizowane w centrum Cabbagetown, przy 160 Gerrard St. E, najlepszy dojazd tramwajem 506 wzdłuż ulicy College. AG czynny jest

codziennie, od 10 - 5 pm., wstęp wolny. Jest tu zespół cieplarni, o powierzchni 1500 metrów kwadratowych, obejmujący pięć oszklonych budynków, a w parku mieści się również plac zabaw dla dzieci i dwa wybiegi dla psów- osobno dla mniejszych i większych. Teren pod budowę ofiarowany był w roku 1858 przez polityka, George'a Allana, na rzecz Torontorskiego Towarzystwa Ogrodniczego, a oficjalnego otwarcia Ogrodów dokonał Książę Walii w 1860 roku. Głównym budynkiem kompleksu jest Palmiarnia (1909) w stylu wiktoriańskim, obecnie przechodząca remont i rozbudowę. Czynne są pozostałe sekcje ogrodów pod szklę: sekcja roślin klimatu umiarkowanego, dwie sekcje tropikalne i dział kaktusów i innych roślin pustynnych.

W jednym z oczek wodnych oranżerii pływają ryby Koi, a w innym cała rodzina żółwi, duża atrakcja dla przyprowadzanych tu maluchów. Przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą Towarzystwo Przyjaciół Ogrodów Allana urządza tu pokazy kompozycji kwia-



towych, cieszące się dużym zainteresowaniem publicznosci a młode pary chętnie robią sobie zdjęcia po ślubie na tle bujnej i kolorowej roślinności. W sumie Oranżeria to oaza ciszy, pełna ciepłego, nasyczonego tlenem powietrza, w otoczeniu kojącej oczy zieleni.

Po wyjściu z cieplarni ukazują się jednak druga strona medalu - tej wizyty w parku - czyli obóz namiotowy, w którym koczują bezdomni. Obózowisko otaczające elegancki kompleks szklanych zabudowań skutecznie odstrasza nielicznych, zabłąkanych tu turystów a dla okolicznych mieszkańców stanowi zagrożenie bezpieczeństwa osobistego i materialnego. W lecie, przy skupisku ponad 40 namiotów, są tu ciągłe interwencje policyjne, otwarty handel narkotykami i ataki nożowników. W zimie jest znacznie mniej namiotów, ale i tak naliczylam ponad 10. Władze miasta praktycznie utraciły kontrolę nad tym miejscem a park ze swoimi stuletnimi drzewami - klonami, bukami, dębami i sasfrasami przestał służyć mieszkańcom Toronto.

Pan Mąż wpadł na świetny pomysł, aby uczcić **Thusty Czwartek** (8 lutego) małym spotkaniem towarzyskim w restauracji klubu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów przy ul. Beverley. Na pewno zapragną pysznych przekąsek i faworków, niezbędnych w tym dniu, a te właśnie tam na nas czekają. Według dietetyków, bez szkody dla zdrowia można zjeść trzy paczki na jednym posiedzeniu, co powinno usatysfakcjonować Pana Męża. Thusty Czwartek zapoczątkowuje pożegnanie Karnawału - czyli wypada na sześć dni przed Środą Popielcową, a sześć dni i sześć tygodni przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, przygotowywającego społeczność katolicką do Święta Wielkiej Nocy. Obchodzony jest w niektórych krajach Europy - oprócz Polski np. we Włoszech i niemieckiej Bawarii; w krajach anglosaskich tę rolę pełni wtorek przed Popielcem - nasze Ostatki (Shrove Tuesday, Mardi Gras), ostatni moment na tańce i słodko - tłuste przysmaki.



Wszelkie diety dziś na boku Thusty Czwartek jest raz w roku!

REKLAMA

GABINET MEDYCZNY oraz GABINET FIZJOTERAPII

Zapraszamy do skorzystania z usług medycznych w naszych gabinetach w Komorowie

W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

masażu leczniczego

ćwiczeń usprawniających

leczenia chorób wewnętrznych



05-806 Komorów, ul. Stanisława Moniuszki 5

lek. chorób wewnętrznych Renata Budkiewicz tel. 607 580 057
mgr fizjoterapii Marta Kępa tel. 609 374 331





Utrudniony dojazd do nowego pawilonu handlowego w Nowej Wsi c.d.

Tekst & foto - Redakcja

W związku z brakiem odpowiedzi na pismo złożone przez redakcję gazety do gminy Michałowice zapytaniem o niewralgiczny dojazd do Centrum Handlowego w Nowej Wsi zwracamy jeszcze do tematu. Mamy nadzieję, że w przyszłym miesiącu doczekamy się wreszcie odpowiedzi władz.

Dowiedzieliśmy się, że 9 lutego do Urzędu Gminy Michałowice została złożona petycja mieszkańców (podpisało się ok. 130 osób) Nowej Wsi w bliskości Parku Handlowego zlokalizowanego wzdłuż ul. Grodzkiej. Mieszkańcy podpisani pod petycją wyrażają swój niepokój związany całkowitym brakiem dojazdu do obiektu. Wyjaśniają, że jadąc ulicą Brzozową od strony Komorowa nie ma możliwości skrętu w lewo, natomiast jadąc ulicą Grodzką można skręcić w ulicę Polną,

ale wjazd do galerii uniemożliwia znak zakazu. Podpisani pod petycją na koniec zwracają uwagę, że mieszkają w okolicznych osiedlach i wygodnie jest im robić codzienne zakupy w tym miejscu, a obecna sytuacja jest dla nich ogromny utrudnieniem, nie chcą borykać się z problemem jak mają dojechać i wyjechać z parkingu nie łamiąc przepisów.

Również i to pismo nie doczekało się do tej pory odpowiedzi władz gminy.

Pozostaje man więc czekać na odpowiedź do przyszłego miesiąca.

Pomyślne załatwienie sprawy dojazdu do pawilonów handlowych w Nowej Wsi, pozostaje teraz w rękach Urzędu Gminy Michałowice.

Poniżej, dla przypomnienia przytaczamy artykuł o problemie, który był już publikowany:

W ostatnich dniach listopada został otwarty wyczekiwany przez mieszkańców Nowej Wsi nowy park handlowy

przy ul. Brzozowej. Niestety, żeby się do niego dostać mieszkańcy muszą nadrobić drogę lub ryzykować i łamać przepisy ruchu drogowego wjeżdżając pomimo zakazu.

29 listopada w Nowej Wsi przy ul. Brzozowej został otwarty Park Handlowy Pruszków. Na powierzchni ponad 2000 m kw. w dwóch budynkach mieści się m.in. dyskont spożywczy Biedronka, sklep sieci Pepco, sklep zoologiczny Maxi Zoo oraz punkt Totalizatora Sportowego. Do dyspozycji klientów przygotowano 64 miejsca parkingowe. Centrum z założenia miało być miejscem szybkich i wygodnych zakupów dla mieszkańców Nowej Wsi oraz pozostałych okolicznych miejscowości m.in. Granicy, Komorowa czy nawet Pruszkowa. I o ile same zakupy można zrobić szybko i wygodnie, a w nowo otwartych sklepach znaleźć wszystko, co potrzebne, o tyle proble-

mem jest szybkie i przede wszystkim bezpieczne dotarcie do nich. Najwygodniejszy dojazd do obiektu jest ulicą Polną.

Jednak w tej chwili ze względu na organizację ruchu i wprowadzony decyzją przez zarządcę drogi Gminę Michałowice z jednej strony zakaz wjazdu z ulicy Polnej do Parku Handlowego z drugiej strony przy wyjeździe postawiony szlaban (wymuszony przez Gminę), utrudnia istotnie komunikację i zmusza klientów do szukania dojazdu od strony ulicy Brzozowej wąskimi ulicami osiedlowymi.

Historycznie, kilka lat temu Gmina Michałowice wydała decyzję, która umożliwiała wjazd na ulicę Polną. Dlaczego więc teraz nie jest on możliwy? Ciekawi jesteśmy, co sądzą mieszkańcy i klienci robiący czy też chcący zrobić zakupy na temat utrudnienia dojazdu do parku handlowego.

Czekamy na komentarze.



Zdjęcie ulicy Polnej w Nowej Wsi z zakazem wjazdu do centrum handlowego



Zdjęcie z terenu parkingu z zakazem wyjazdu do ulicy Polnej



SKARB KIBICA MKS ZNICZ PRUSZKÓW FORTUNA



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - Rafał Bondaruk



DANE O KLUBIE

Miejski Klub Sportowy ZNICZ PRUSZKÓW
Rok założenia: 1923
Barwy: żółto-czerwone
Adres: 05-800 Pruszków, ul. Bohaterów Warszawy 4
Sekretariat: tel.: 227588853, fax.: 227588853
e-mail: rk@zniczpruszkow.home.pl
e-mail: zniczpruszkow@zniczpruszkow.home.pl
Bilety: bilety@zniczpruszkow.com.pl
Stadion: Miejski Zarząd Obiektów Sportowych w Pruszkowie
Liczba miejsc: 2000 - wszystkie siedzące
Wymiary boiska: 105x68
Płyta boiska: podgrzewana
Media i marketing:
k.zakrzewski@zniczpruszkow.com.pl

SPONSORZY I PARTNERZY



PRZYSZŁOŚĆ ŻÓŁTO – CZERWONYCH: Górny rząd: Hubert Brysiak, Maksymilian Brejnak, Kacper Flisiuk, Tymon Proczek, Wiktor Nowak, Marcel Krajewski
Dolny rząd: Maciej Cybulski, Wiktor Bućko, Szymon Romański, Szymon Jannasz, Filip Skłodowski

Zarząd Klubu

Prezes – Tomasz MATUSZEWSKI, wiceprezes – Andrzej KLUCZEK, skarbnik – Marcin ŚLIWIŃSKI, sekretarz – Adam STĄNCZAK, członek zarządu – Karol IMBRZYKOWSKI
zniczpruszkow@zniczpruszkow.home.pl
Biuro prasowe: prasa.znicz@gmail.com

SUKCESY

5 miejsce w II lidze – 2007/08, 1/4 finału Pucharu Polski – 2014/15

NAJWYBITNIEJSI ZAWODNICY

Marian WYPIJEWSKI, Ryszard KRAJEWSKI, Wiesław MATYJEK, Jacek GMOCH, Ryszard SZYMCAK, Zbigniew KAKIETEK, Krzysztof KRAJEWSKI, Marek MILANKIEWICZ, Maciej TERLECKI, Radosław MAJEWSKI, Tomasz CHAŁAS, Jakub WÓJCICKI, Arkadiusz JĘDRYCH, Robert LEWANDOWSKI, Adam CHRZANOWSKI, Dominika GRABOWSKA, Arkadiusz PYRKA.

BRAMKARZE

12. Piotr MISZTAŁ – Polska – 10.07.1987 – 193/97 – ZNICZ Pruszków – 1:0.
1. Miłosz MLECZKO – Polska – 01.03.1988 – LECH I Poznań – 1:0.
23. Szymon ROMANOWSKI – Polska – 15.09.2005 – 188/79 – ZNICZ II Pruszków – 0:0.

OBROŃCY

47. Wojciech BŁYSZKO – Polska – 05.10.99 – 197/89 Wisła Puławy – 6:0.

4. Maksymilian BREJNIAK – Polska – 06.01.05 – 186/80 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
44. Hubert BRYSIK – Polska – 18.07.05 – 190/82 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
10. Mateusz GRUDZIŃSKI – Polska – 20.06.00 – 188/84 – LEGIA Warszawa – 2:0.
3. Dmytro JUKHYMOVYCH – Ukraina – 27.07.96 – 186/78 – AHROBIZNES Wołoczyska – 0:2.
6. Filip KENDZIA – Polska – 20.02.97 – 189/81 – KKS 1925 Kalisz – 0:0.

POMOCNICZY

6. Krystian POMORSKI – Polska – 30.12.95 – 180/79 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
8. Tymon PROCZEK – Polska – 11.01.03 – 178/74 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
9. Radosław MAJEWSKI – Polska – 15.12.86 – 170/68 – WIECZYSTA Kraków – 173:213.
99. Kaito IMAI – Japonia – 20.07.99 – 170/69 – JAROTA Jarocin – 0:0.
16. Szymon JANNASZ – Polska – 05.02.05 – 179/69 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
18. Shuma NAGAMATSU – Japonia – 29.08.95 – 70/70 – ŚWIT Skolwin Szczecin – 0:0.
91. Marcel KRAJEWSKI – Polska – 21.10.04 – 182/74 – LEGIA II Warszawa – 0:0.
11. Paweł MOSKWIK – Polska – 08.06.92 – 179/70 – MOTOR Lublin – 45:2.
46. Jakub WAWSZCZYK – Polska – 11.01.98 – 180/69 – POLONIA Warszawa – 17:0.
30. Wiktor NOWAK – Polska – 20.09.04 – 188/76 – ZNICZ Pruszków – 0:0.

NAPASTNICY

77. Filip SKŁADOWSKI – Polska – 04.03.05 – 181/71 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
22. Krystian TABARA – Polska – 04.08.01 – 188/81 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
79. Wiktor BUĆKO – Polska – 02.12.03 – 180/75 – PLICA Białobrzegi – 0:0.
7. Jakub WÓJCICKI – Polska – 09.07.88 – 186/80 – ZNICZ Pruszków – 238:7.
14. Kacper FLISIUK – Polska – 22.06.05 – 178-68 – ZNICZ Pruszków – 0:0.
21. Daniel STANCLIK – Polska – 22.03.00 – 188/76 – MIEDZ Legnica – 0:0.

PRZYBYLI

Radosław MAJEWSKI – powrót po kontuzji, Daniel STANCLIK, Koito IMAI.

ODESZLI

Patryk CZARNOWSKI – OLIMPIA Grudziądz, Szymon KROCZ – OLIMPIA Grudziądz, Mateusz CEGIEŁKA – UNIA Skierniewice, Krystian MATWIEJCZUK – wypożyczony do BŁONIAŃKI Błonie, Korneliusz KRASUSKI – ?, Karol BOJAŃCZYK – ?

SZTAB SZKOLENIOWY

Mariusz MISURA – trener, Daniel KOKOSIŃSKI – asystent trenera, Grzegorz SKOWRONSKI – trener przygotowania motorycznego, Damian KOZAKIEWICZ – analityk, Adam STRZYŻEWSKI – fizjoterapeuta.





KLASA I LIGA Runda Wiosenna Sezon 2023/2024



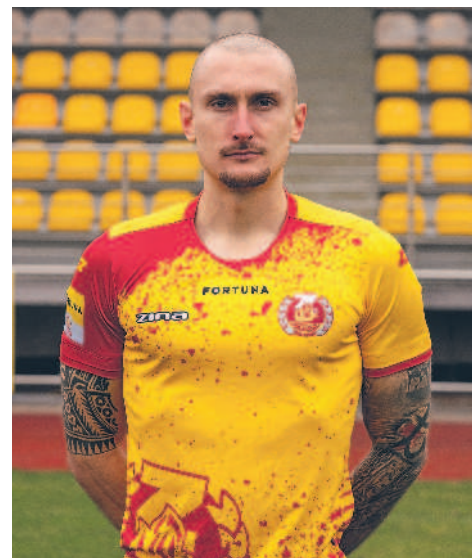
SZTAB SZKOLENIOWY: Adam Strzyżewski fizjoterapeuta, Daniel Kokosiński asystent trenera, Mariusz Misiura I trener, Grzegorz Skowroński trener przygotowania motorycznego, Damian Kozakiewicz analityk

TERMINARZ ROZGRYWEK I LIGOWYCH Runda Wiosenna Sezon 2023/2024

20 Kolejka – 18 luty 2024 – ZAGŁĘBIE Sosnowiec - MKS ZNICZ Pruszków 0:1.
 Krystian TABARA – 21. minuta gry. Widzów 4992.
21 Kolejka – 25 luty 2024 – MKS ZNICZ Pruszków – LECHIA Gdańsk 0:2.
22 Kolejka – 2 marca 2024 – GKS Katowice - MKS ZNICZ Pruszków.
23 Kolejka – 8 marca 2024, godz. 18:00 – MKS ZNICZ Pruszków - BRUK-BET TERMALICA Nieciecza.
24 Kolejka – 17 marca 2024, godz. 15:00 – GÓRNIK Łęčna - MS ZNICZ PRUSZKÓW.
25 Kolejka – 30 marca 2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - KSP POLONIA Warszawa.
26 Kolejka – 6/7 kwietnia 2024, godz. ? – Stal Rzeszów - MKS NICZ Pruszków.
27 Kolejka – 13/14 kwietnia 2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - GKS Tychy.
28 Kolejka – 20/21.04.2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - WISŁA Kraków.
29 Kolejka – 25.04.2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - ARKA Gdynia.
30 Kolejka – 27/28 kwietnia 2024, godz. ? – MIEDŹ Legnica - MKS ZNICZ Pruszków.
31 Kolejka – 4/5 maja 2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - CHROBRY Głogów.
32 Kolejka – 11/12 maja 2024, godz. ? – MOTOR Lublin - MKS ZNICZ Pruszków.
33 Kolejka – 18/19 maja 2024, godz. ? – MKS ZNICZ Pruszków - WISŁA Płock.
34 Kolejka – 25/26 maja 2024, godz. ? – ODRA Opole - MKS ZNICZ Pruszków.

UWAGA!

Z przyczyn nie zależnych od MKS ZNICZ Pruszków, zaprezentowany terminarz jest nie pełny i może ulec zmianie o czym będziemy informowali na bieżąco. Życzymy powodzenia!



PRZYBYLI: Radosław MAJEWSKI - powrót po kontuzji, Koito IMAI, Daniel STANCLIK,



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii (od 1992 r.)

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

WAŻNA INFORMACJA!

LIKWIDOWANIE BÓLU – BEZ LEKÓW

LECZYMY

Bóle ostre, przewlekłe, nagłe,
pourazowe, nerwobóle,
ból głowy, kręgosłupa,
barku, kolan
i bioder.



Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania, dlatego należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans, aby na ich podstawie i po przeprowadzeniu z pacjentem wywiadu określić PRZYCZYNY dolegliwości i ustalić sposób leczenia. Każdy zabieg jest indywidualnie dostosowany do potrzeb pacjenta.



Mgr Wojciech Papajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Leczy nagłe i przewlekłe bóle oraz trudne przypadki kliniczne leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami, jeżeli są te metody bezskuteczne. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.



Mgr JAKUB GÓRNICKI leczy nagłe, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami.

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Uzyskał dyplom osteopaty w Anglii.

**WYJĄTKOWA SZANSA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGĄ
LUB NIE CHCĄ SIĘ OPEROWAĆ, A LECZENIE LEKAMI
JEST NIESKUTECZNE!**



Wszystkie nasze codzienne sprawy, czyli Pruszkowa remanenty i resentymenty



Marian Romanowski

Stanowisko dotyczące Komentarza w sprawie publikacji albumu z okazji 100-lecia Znicza Pruszków

*Leniwych tylko pośpiech zwykle dziwi (...)
William Shakespeare, Antoniusz i Kleopatra*

Ego to jest wielka rzecz... – że stawestuję w pierwszych słowach mojej łagodnej reakcji na opublikowany numerze 02/2004 „Głosu Pruszkowa” Komentarz po wydaniu Albumu na 100-lecie Znicza, autorstwa Pana Wiesława Pośpiecha, konfrontując rozmach zamiarów rzeczoności recenzenta do skonkretyzowanego produktu, jakim stał się ów komentarz. Można wstępnie założyć, że podobnie jak w przypadku niedoszłej, od kilkunastu lat zapowiadanej monografii Znicza, także przy okazji recenzji z poprzedniego numeru „Głosu Pruszkowa” mieliśmy do czynienia z tym samym zjawiskiem permanentnej niemocy – inaczej mówiąc, z rodzeniem myśli przez, napomaganą do granic pozerstwa, górę.

O braku jakiegokolwiek dystansu do rzeczywistości, do świata wartości, a w końcu do siebie, świadczy fatalnie dobrane, do niczego w tym przypadku nieprzystające *motto* z „papieża Polaka”, którego to cytatami co bardziej zaangażowani katechumeni zwykli sobie facjaty wycierać. Nie sposób się także oprzeć wrażeniu, że cały ten Komentarz ogranicza się praktycznie do obszernych wypisków z recenzji Pana red. Adama Stanisława Trąbnińskiego (permanentnie w całym tekście mianowanego Stefanem) z poprzedniego numeru pruszkowskiego periodyku i prób nieskoordynowanej polemiki z przedstawionymi tam tezami. Pan Wiesław Pośpiech na początku swojego tekstu zapowiada dość merytoryczną rozprawę z „rażącymi błędami, konfabulacjami czy przekłamaniem”, od których ponoć roi się publikacja o Zniczu. I co? I kończy się jak zawsze – szumnymi zapowiedziami, biciem piany i miazmatami wziętymi z sufitu.

Nie mieliśmy zamiaru, jako autorzy i wydawcy publikacji, odnosić się do tak chaotycznego, niepopartego rzeczowymi argumentami Komentarza Pana Pośpiecha. Chcąc jednak raz na zawsze zamknąć sprawę należy się mieszkańcom Miasta i czytelnikom „Głosu Pruszkowa” chociaż słowo wyjaśnienia i spozycjonowania domorostłych kronikarzy Klubu.

Nawiązanie do starego dowcipu, jeszcze z głębokiego PRL – *Trwają zniwa, idzie, burza, powódź, susza... Co się najpierw zbiera? Najpierw zbiera się Plenum!* – nie będzie tu chybiące. Pani Aneta (mianowana w pasji polemicznej przez Pana Pośpiecha Alicją) Pawłowska, Dyrektor Książnicy Pruszkowskiej, wydawca albumu, nie miała zamiaru czekać, po upływie prawie 14 miesięcy rekonesansu przygotowań i przedstawiania tzw. propozycji, na kolejne „Plenum”, tak więc zaraz po

konsultacji z Panem Prezydentem, na przełomie maja i czerwca 2023 r., postanowiła ratować budżetowy projekt, gdyż realne stało się ryzyko, że po jubileuszu stulecia nie zostanie żadna materiałna pamiątka (nie licząc dziesiątek różnorakich i różnej wartości odznaczeń, medali, uścisków dłoni prezesa itp. wymienianych w gronie krewnych i znajomych „królika”). Trzeba mieć świadomość, że budżet obywatelski, będący swoistym mechanizmem partycypacyjnym, w ramach którego mieszkańcy naszego Miasta mają prawo zgłaszać projekty zadań do realizacji z wydzielonej części budżetu, a następnie wybierać w trybie głosowania te projekty, które przeszły pozytywnie proces weryfikacji – to publiczne pieniądze, o których przeznaczeniu decydują mieszkańcy. Brak realizacji zgłoszonych projektów jest prostą drogą nie tylko do nadwyżnienia autorytetu Władz Miasta, co do konkretnych zarzutów dotyczących gospodarowania środkami publicznymi.

Na początku swojego wywodu Pan Wiesław Pośpiech stwierdza, że inicjatorem projektu nie mógł być „nasz kolega redakcyjny Tomasz Andrzej Małczyński”, czyli zaprzeczając informacji od prawie dwóch lat widniejącej na oficjalnej stronie Urzędu Miasta Pruszkowa, dotyczącej budżetu obywatelskiego. Wspomina w dalszej części o swoich artykułach na łamach „Głosu Pruszkowa”, o zdjęciach, o konkursie, o apelu w telewizji kablowej, o kontaktach z zawodnikami, zawodniczkami, trenerami, działaczami, którzy mieli udostępnić materiały do publikacji. Pisze nawet o kontaktach ze Starostą Pruszkowskim w grudniu 2021 r. itd. Podsumowując, przypomniał wreszcie spotkanie z Panem Prezydentem Pawłem Makuchem i Panią Dyrektorką Anetą Pawłowską, podczas którego „odniósł wrażenie”, a może nawet zyskał „odrobinę pewności”, że wszystko jest już postanowione, a czego potwierdzeniem jest oczywiście inkryminowany album. Wreszcie stwierdza: „Podjąłem decyzję, którą przekazałem: Jeżeli moja koncepcja nie zostanie zaakceptowana i przyjęta, rezygnuję z dalszej pracy nad wydawnictwem. Pomijam wywody Pana Prezydenta i prośbę o udostępnienie posiadanych zbiorów. Oczywiście z przyczyn bardzo prostych nie mogłem tego dokonać”. *Fac et excusa!*

Ciekawe, jakie były te „bardzo proste przyczyny”? Najważniejszym jest fakt, że te decyzje Pan Wiesław Pośpiech przekazał w czerwcu 2023 r., kiedy prace nad książką powinny być już bardzo zaawansowane, jeżeli nie na ukończeniu, gdy weźmiemy pod uwagę cały proces wydawniczy (kolejne redakcje, korekty, adiustacje, rewizje tekstu, opracowania grafiki, projekt edytorski, typografia, skład łamania, przygotowanie do druku, korekty szpaltowe, etc.). Zamiast tekstu niedoszłego Autor przedstawił koncepcję, a właściwie doskonałą antykoncepcję, gdyż po ponad roku od zaakceptowania projektu budżetowego nic się nie urodziło, poza... koncepcją (a skonkretyzowana ona była w formie dwóch kartek w formacie A4, na których podano zawartość strony tytułowej i projekt spisu treści). *Sic transit gloria mundi!*

Wbrew spiskowej teorii niedoszłego Autora, że wszystko wcześniej było już postanowione, propozycję pracy nad publikacją (a właściwie ratowania projektu) otrzymaliśmy w czerwcu 2023 r. Byłem przekonany, że będą tylko współpracownikami, skromnym pomocnikiem dla wiodących autorytetów. Okazało się jednak, że mam być autorem, który musi cały projekt (napisanie stu lat historii i realizację procesu wydawniczego) zamknąć w trzech miesiącach. Pełnić więc faktycznie rolę doraźnego strażaka czy nawet tak ostatnio modnej gaśnicy, postawiony zostałem przed zadaniem nie do ograniczenia przez miejscowe siły. Zaproszony na spotkanie w Panem Prezydentem Miasta (już nie w formie bezowocnego „Plenum”), przedstawiłem kilka projektów stworzenia albumu upamiętniającego 100-lecie Klubu. Spotkanie było krótkie, treściwe. Pan Prezydent wybrał projekt, uzupełnił go swoimi sugestiami, powiedział „Proszę pisać, robimy tak a tak”. I za-

częła się walka z czasem. Po z konieczności szybkiej analizie sytuacji, rozeznaniu w rzeczywistych możliwościach współpracy z lokalnym środowiskiem, dobrałem małe grono współpracowników i rozpoczęliśmy pracę.

Mieliśmy prostą koncepcję – ze względu na ograniczony czas, zamiast pełnej historii Klubu tworzymy zarys historii Klubu na tle dziejów Miasta, sentymentalną podróż przez stulecie... Nasza publikacja, nie aspirując do miana wyczerpującej i pełnej monografii Znicza, jest albumem okolicznościowym, pod względem treściowym bardziej impresją, esejem kulturowym, i trochę nostalgicznym retrospektywnym reportażem (także ikonograficznym, dlatego nie wszędzie zdecydowaliśmy się na podpisy pod zdjęciami, chcieliśmy, żeby same przemówiły – jak w przypadku Miasta i Akademii), zawierającym w sobie jednak sporą dawkę informacji statystycznych, faktograficznych, biograficznych, ikonograficznych. Ponadto nie było naszym zamiarem obciążanie publikacji popularnej zbędnym paranaukowym balastem.

W ciągu niecałych dwóch miesięcy, po z konieczności błyskawicznej, ale też dogłębnej, wrendzie archiwów (pośrednich i bezpośrednich), druków zwartych (w tym dzieł Pana Jana Eljaszowicza i Pana Jerzego Kwasiborskiego) i ciągłych, materiałów ikonograficznych, dobijaniu się o podstawowe informacje i konsultacje merytoryczne w Klubie, tekst był gotowy i po okrojeniu do zawartości, która nie nudziłaby odbiorców albumu, zaczął się proces obróbki technicznej, składu, łamania tekstów, montażu zdjęć i grafik, zakończony w rekordowym tempie przekazaniem materiałów do drukarni i w końcu odbiorem gotowego produktu w określonym terminie.

Nie sposób jednak nie wspomnieć jeszcze o sprawie konsultacji z instytucją, która powinna być jak najbardziej zainteresowana niniejszą publikacją – czyli o samym Klubie. Mimo obiecanej pomocy, jednak moje, a także Pani Dyrektorki Anety Pawłowskiej wielokrotne interwencje w Klubie (i osobiste, i telefoniczne, i za pośrednictwem poczty elektronicznej) zaowocowały jedynie w pierwszym etapie przygotowywania materiałów otrzymaniem sporego zasobu zdjęć (niestety, jeżeli chodzi o zdjęcia Akademii, nieopisanych i przez to część albumu poświęcona najmłodszemu zawodnikowi Klubu nie uzyskała projektowanej formy), możliwością przejrzenia części nieuporządkowanego jeszcze (niestety!) archiwum i sesji fotograficznej na klubowym obiekcie. Prośby o uzupełnienie, konsultacje i dalszą współpracę zwykle pozostawały bez odpowiedzi – o mailach informujących o braku czasu czy o odesłaniach do archiwum... Pana Pośpiecha nie będę już wspominał. Choć o dwóch sprawach, w związku z wyjaśnieniem pewnych sytuacji, chyba warto. Pracując np. nad biogramami najbardziej znanych piłkarzy Znicza, zwróciłem się z prośbą do Klubu o ewentualne korekty i zatwierdzenie przygotowanych informacji. W zamian otrzymałem, jak mnie poinformowano, właśnie materiał z zasobów niedoszłego Autora monografii, w którym (pomijając już porządek redakcyjny i leksykograficzny danych) informacje o poszczególnych zawodnikach kończyły się dobrych kilkanaście lat temu (np. Robert Lewandowski był nadal zawodnikiem Borussia Dortmund, a jego dorobek reprezentacyjny zamykał się na 40 występach i 12 bramkach). *Sapientia sat!*

Przedstawione powyżej fakty nie są absolutnie żadnym wylewaniem żalów, próbą cedowania odpowiedzialności na czynniki zewnętrzne, tylko prostą konstatacją rzeczywistości, z którą przyszło mi się zmierzyć. Dziękuję za każdą najmniejszą chociaż pomoc, zrozumiałem jednak, że musimy liczyć tylko na siebie i na własny rytm pracy. Co jeszcze ciekawe, dopiero w październiku otrzymałem z Klubu uzupełniony wykaz prezesów, w momencie, kiedy książka była już w druku. Widać wcześniej nie dało rady? Ta ostatnia informacja to jednocześnie odpowiedź na zarzut Pana Woj-

ciecha Maksymiuka (list w tym samym numerze „Głosu Pruszkowa”) i posądzenie o – po co takie wielkie słowa – „fałszowanie historii” poprzez pomijanie co istotniejszych nazwisk. W tym wypadku zamiast odwoływać się do spisku „płaskoziemców”, można i warto było zasięgnąć informacji u samego źródła.

Nie było założeniem Wydawcy, ani naszym celem (głównie ze względu na czas i możliwości), stworzenie potężnej, pełnej monografii Klubu – publikacja takiego dzieła czeka na swojego autora, pewien jestem, że ludzi kompetentnych w tej dziedzinie w Pruszkowie nie brakuje. Potrzeba wyjść tylko ze sfery deklaracji na sferę czynu (*Facile dictu, difficile factu*) – ale nie w stylu chocholego tańca, gdzie więcej kłótni, przekrzykiwań, frakcyjności, pieniactwa i postuślowia.

Podobnie więc jak na promocyjnym spotkaniu autorskim 2 lutego 2024 r. w Sali Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie, wzywam z tego miejsca konkretnych i potencjalnych krytyków naszej publikacji, zarzucającej jej wybiórczość, domniemaną lub nawet występującą uchychlenią czy błędy techniczne, merytoryczne (choć cały czas namawiam jednak do uważnej lektury), nieuwzględnienie we właściwym kontekście tego czy innego nazwiska, sukcesu czy porażki – do podjęcia tego wysiłku, do przekazania Pruszkowowi, nie Panu Prezydentowi, nie Radzie Miasta, nie potencjalnemu elektoratowi, ale samemu Miastu – mieszkańcom, kibicom, młodzieży – dzieła, na które sobie wszyscy ci ludzie zasłużyli. Wtedy będzie można zaspościć apetyty, potrzeby i sugestie wszystkich krytyków i polemistów występujących podczas spotkania w sali Muzeum. I stworzyć pełną, w kontekście dokonania dla Klubu, monografię np. Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (choć wbrew sugestiom jednego z dyskutantów Zakłady te wielokrotnie w tekście albumu są wspomniane, podobnie jak nazwiska związanych z nimi pracowników i sportowców) czy innych zasłużonych pruszkowskich przedsiębiorstw czy instytucji. Podobnie rzecz dotyczy zjednoczonego, wokół postaci niedoszłego Autora albumu, frontu byłych zawodniczek sekcji koszykarskiej i piłki ręcznej Znicza Pruszków, praktycznie przez całe spotkanie przyjmujących rolę (zwłaszcza koszykarki) chóru w tragedii greckiej, co skądinąd dawało tylko kolorytu i kreatywnej energii spotkaniu. Dlatego jestem bardzo wdzięczny wszystkim Paniom za rzeczowy i merytoryczny zaangażowany dialog – chciałbym raz jeszcze tylko zwrócić uwagę, że wbrew uwagom środowiska koszykarskiego sport ten, a zwłaszcza jego sekcja kobieca w Zniczu, zostały w albumie potraktowane z należytą starannością i jednocześnie przypominam, że koszykarka pruszkowska od lat ma swojego historiografa w osobie Pana Jerzego Kwasiborskiego (któremu też należy się słowa podziękowania za przekazany do naszego albumu materiał) i jego pomnikowej publikacji 80 lat pruszkowskiej koszykarki.

Jak będzie ochota, to i wola przyjdzie. Dzieje Znicza, podobnie jak dzieje Miasta, oczekują nadal na swoich solidnych, kompetentnych i pracowitych dziejopisów. Takich, którzy doprowadzą zaczęta rzecz do przynajmniej takiego finału, jakiego doczekało się nasze jubileuszowe wydawnictwo. Pozwól sobie przywołać, jakże pasującego do tej sytuacji klasyka – żeby się tylko chciało chcieć... (tak by się nam serce śmiało/ do ogromnych, wielkich rzeczy, a tu pospolitości skrzeczy”).

Do pozostałych „zarzutów” Pana Wiesława Pośpiecha, niedoszłego Autora, nie będę się odnosił, bo ich po prostu, w sensie merytorycznym i faktograficznym, zabrakło, a co do subiektywnej jego oceny nie będę się wypowiadał. *De gustibus...* itd. Aby zakończyć dyskusję biorę wszystkie zawinione i niezawinione winy na siebie, licząc, że obecnie niedoszły, a w najbliższym czasie przyszły Autor pełnej historii Klubu stworzy dzieło będące zaprzeczeniem tezy, że nie myli się tylko ten, kto nic nie robi...



POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <http://pruszkow.praca47.gov.pl>



1. **Pilarz** — wykształcenie niewymagane. Doświadczenie zawodowe 3 lata. Wymagana umiejętność wycinki i pielęgnacji drzew, prawo jazdy kat. B. Praca w Pruszkowie i okolicach. **Oferta nr 89.**
2. **Instruktor siłowni basen/hala** — wykształcenie średnie. Wymagane zaświadczenie o ukończeniu kursu trenera kulturystyki, instruktora siłowni. Oferta przeznaczona zarówno dla osób pełnosprawnych, jak i dla osób posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności. Praca w Raszynie. **Oferta nr 143.**
3. **Stylistka paznokci** — wykształcenie zawodowe. Minimum 1 rok doświadczenia w pracy w salonie. Wymagane ukończone kursy i szkolenia w zakresie stylizacji paznokci. Biegła znajomość języka polskiego w mowie i w piśmie. Praca w Piastowie. **Oferta nr 173.**
4. **Specjalista ds. kadry i płac** — wykształcenie minimum średnie. Wymagana punktualność, sumienność, pracowitość, odpowiedzialność, uczciwość, samodzielność oraz komunikatywność. Co najmniej 1 rok doświadczenia w dziale kadrowo-płacowym. Praca w Otrębusach. **Oferta nr 200.**
5. **Dostawca** — wykształcenie niewymagane. Warunek konieczny- prawo jazdy kat. B. Wymagany minimum 1 rok doświadczenia w kierowaniu samochodem dostawczym do 3,5 tony oraz duża sprawność fizyczna. Praca w Sokolowie i okolicach. **Oferta nr 208.**
6. **Tokarz** — wykształcenie zasadnicze zawodowe. Wymagane 3 lata doświadczenia zawodowego. Praca w Piastowie. **Oferta nr 236.**
7. **Młodszy specjalista ds. ubezpieczeń/uczeń** — wykształcenie minimum średnie. Wymagane doświadczenie w obsłudze klienta i w ubezpieczeniach oraz biegła obsługa komputera. Mile widziana znajomość języka angielskiego lub rosyjskiego. Praca w Raszynie. **Oferta nr 248.**

KLIMATYZACJA

AUTO SERWIS TIMONCAR
NOWY CZYNNIK
R - 1234yf oraz R - 134a

+48 533 607 605

ZŁOM PATROL

515 430 617
ODBIÓR ZŁOMU

FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.
- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.

- sumienność, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.

- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice
Więcej informacji pod numerem telefonu
+ 48 506 706 920



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

Wydawca gazety
Głosu Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl



Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10. Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maria Górka-Zabielska, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrębusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl. Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.


CALYPSO
**Księgowość
on-line**
calypso-net.com
W naszym fachu nie ma strachu!

Już dzisiaj zacznij lepiej
zarządzać swoją firmą.

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**
Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja


Good Bruk
www.goodbruk.com.pl
**KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY**

Kanie k/Pruszkowa
ul. Zdrojowa 36

tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl


HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

KOMPUTERY


Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

LUK-TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999

www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY

TourdePologne

SZKOŁA MISTRZOSTWA SPORTOWEGO-
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

DNI OTWARTE
23.03.2024
20.04.2024
godz. 10:00-14:00

**ZAPRASZAMY ÓSMOKLASISTÓW
WRAZ Z RODZICAMI**

ODDZIAŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCY:
(geografia, język angielski)

ODDZIAŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCY SPORTOWY:
koszykówka chłopców, piłka siatkowa,
pływanie sportowe
(geografia, język angielski)

ODDZIAŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO:
piłka nożna chłopców
(biologia, matematyka, język angielski)

ZAPRASZAMY!

SMS-LO w Pruszkowie
ul. Gomulińskiego 2 ,
godz. 10:00 - 14:00

Aby uzyskać więcej informacji, wejdź na www.smspruszkow.pl
☎ 22 758 89 62

